Nr. 144. We Lwowie, Sobota dnia 26. Czerwca 1875. **Rok XIV**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 tal. 10 sgr.
Szwecji i Danji . . 6 „
Francji . . 21 franków
Anglii Belgii i Turcji . 15 „
Włoch i Ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Angli jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux-arts 10. We WIEDNIU: pp. Hassenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu: p. Hassenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na III. kwartał 1875.

Cena prenumeraty na „Gazetę Narodową" pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:"

rocznie	20 złr.	— ct.	
półrocznie	10 „	— „	
kwartalnie	5 „	— „	
miesięcznie	1 „	70 „	

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego" wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.	
półrocznie	7 „	50 „	
kwartalnie	3 „	75 „	
miesięcznie	1 „	30 „	

Prenumerata na „Tygodnik Niedzielny" wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie 35 ct., w miejscu 20 ct.

Po ukończeniu druku powieści staroszlacheckiej p. t.:

Koniuszyc Brzeski

przez Kajetana Kraszewskiego, którą niebawem rozpoczniemy, podamy nową powieść **J. I. Kraszewskiego** pod tytułem:

Dziennik Serafiny,

osnuty na tle stosunków galicyjskich. Jest to pendant do Pamiętników panicza.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Paryż d. 24 czerwca. W południowej Francji kilka rzek wylało, szkody są ogromne i wiele mostów zerwanych. Woda opada zwolna, ale słota nie ustaje.

Berlin d. 24 czerwa. Proces Arnima. Sąd drugiej instancji uznał hr. Arnima winnym umyślnego sprzątnięcia aktów urzędowo powierzonych, i skazał go na 9 miesięcy lekkiego więzienia, do którego wlicza się miesiąc więzienia śledczego; od zarzutu zaś przestępstwa przeciw porządkowi publicznemu uwolnił.

Lwów d. 26. czerwca.

(List Koszuta o obecnych sprawach Węgier. — Sprawa cłowa. — Treść noty niemieckiej. — Ustawę Duchesna uchwalił już parlament belgijski. — Z Izby Wersalskiej. — Manifest bawarski prusofilów. — Co powiedzą dzienniki berlińskie na wiadomość o zjeździe Mac-Mahona z arcyksięciem Albrechtem i z cesarzową austrjacką. — Dyplomacja czarnogórska. — Pożar w Słonimie.)

Bardzo dawno już nie wspominaliśmy o Koszucie. Były dyktator Węgier żyje skromnie we Włoszech, z mająteczku własną tylko pracą uzbieranego, znękany oddaleniem od ojczyzny, brakiem silnego ruchu umysłowego, mianowicie politycznego, i chorobą — ale ciągle na duchu świeży i nieugięty. Przekonany, że Węgry mogą być istotnie Węgrami tylko jako państwo zupełnie samodzielne, co najwięcej jedynie tylko osobą monarchy z innem państwem, a to z Austrją połączone, on jeden nie wrócił do ojczyzny, w której tylu innych, podobnie na szubienicę skazanych, dostąpiło najwyższych w kraju, a nawet w monarchii zaszczytów, a Andrassy nawet teki spraw zagranicznych i domu cesarskiego. Nawet synowie jego nie wrócili do Węgier, i zapewne nie wrócą, chyba aż po zgonie ojca. Udział jednak Koszuta w sprawach jest zawsze gorliwy, nieustający. Ciągle odwidzają go ziomkowie, mianowicie ze stronnictwa, które nazwaćby można koszutowskiem, a które pod hasłem polityki z r. 1848 zowie się czterdziestoósmakami, stronnictwem niezawisłości, albo też skrajnej lewicy. Zastęp onego widomy nie bardzo jest liczny, ale zapalczywy, nieubłagany — w masach jednak imię Koszuta mało co straciło na uroku, choć trudno powiedzieć, ileby z tego uroku pozostało, gdyby Koszut wrócił do kraju, i musiał uczestniczyć w mizerackiej częstokroć polityce bieżącej, wobec inteligencji, bądź z przekonania, bądź dla celów sobkowskich bojącej się i nienawidzącej Koszuta, któraby zatem wszelkiemi sposobami urok ten podkopywała, wobec tego zresztą faktu smutnego, że dawną czystą miłość ojczyzny w Madiarach głęboko zgangrenował prusofilizm i żydowizm. Z drugiej strony i Koszut żadnej, jako tako ważniejszej sprawy ojczystej nie pomija, aby w listach do wiernych przyjaciół politycznych wyłożyć zdanie swoje, zachęcić ich lub utwierdzić. Listy te bywają drukowane w organach stronnictwa 48., a organa innych stronnictw zwykle je choć w głównych zarysach powtarzają, zawsze unikając złośliwych komentarzy.

Mało było dla Węgier spraw i chwil tak ważnych, jak obecna; dotyka ich właśnie Koszut w ostatnim liście do prezesa klubu 48. w Debreczynie, podajemy go tu przeto według streszczenia *Pester Lloyda*. Dla objaśnienia niechaj posłuży, że Debreczyn jest uważany za główne ognisko madiarskie; że tam była główna siedziba byłej lewicy węgierskiej, i dlatego przywódzcę jej, Kolomana Tiszę (brat jego, Ludwik, były niedawno minister, należy do deakistów), Debreczyn wysyłał do sejmu. Gdy Tisza ze swojem stronnictwem zlał się z deakistami, i sejm został rozwiązany, Tisza przedstawił się swoim wyborcom znowu jako kandydat, i został najprzychylniej przyjętym, mimo odstępstwa od dawnego programu prawno politycznego. Oto treść listu Koszuta:

Koszut skreśla najpierw przeszłość miasta Debreczyna, mianowicie rolę, jaką odgrywało w węgierskiej walce o niezawisłość, i która je obowiązuje do wiernego obstawania przy zasadach stronnictwa niezawisłości. Następnie przechodzi do zlania lewicy z deakistami a tak pisze: „To co się ostatniemi czasy wydarzyło w naszej ojczyźnie, jest unikatem w dziejach parlamentaryzmu. Całe, potężne stronnictwo, najliczniejszy odcień opozycji prawno-politycznej, utonęło w tem stronnictwie, czyli, abym nie wywołał protestu, zlało się z tem stronnictwem, wobec którego, jako opozycja, było na sejm wysłanem... Wszelako, jeżeli już byliśmy skazani dożyć takiego unikatu nieparlamentarnego, najboleśniejszem dla mnie jest to, że przyszło do skutku właśnie pod sztandarem mandatu poselskiego z Debreczyna." Koszut zaprzecza konieczności zlania; rok temu, finanse nie stały lepiej jak obecnie, administracja taksamo potrzebowała reformy — a mimo to wówczas Tisza za warunek wstąpienia swego do gabinetu stawiał zachowanie swego stanowiska prawno-politycznego, i oświadczeniu temu stronnictwo jego z uniesieniem przyklaskiwało.

Od owego czasu nic się nie zmieniło — a jednak Tisza lekko przeskoczył to, czego wówczas jeszcze bronił, stronnictwo zaś jego i ten czyn z uniesieniem przyjęło. „Co do mnie — powiada Koszut — ja, który owemu postępowaniu p. Kolomana Tiszy przed rokiem moją cześć oddałem, winienem w imię prawdy oświadczyć, że tak niespodziana zmiana przekonań u takiego znakomitego męża stanu, wydaje mi się zarówno smutną jak niespodzianą; do czego przychodzi jeszcze okoliczność obciążająca, mianowicie, że zamanifestowanie tej zdumiewającej zmiany, po prostu do kosza rzucającej opozycyjny program prawno-polityczny, właśnie przy końcu sejmu, na trzy, cztery miesiące przed nowemi wyborami nastąpiło. Niezaprzeczenie znaczy to: naciskiem faktu dokonanego preokupować swobodne objawienie woli narodu. Stronnictwo Deaka postąpiło sobie całkiem naturalnie: nie zaparło się niczego z swoich zasad, z swego programu, — uzurpacji dopuściła się jedynie i wyłącznie tylko lewica. Jeżeli system reprezentacji ludowej ma być prawdą, przeistoczenie takie stronnictwa winno się odbyć przy wyborach, a nie w Izbie posłów. W Izbie posłów mogą się stronnictwa tylko tak grupować, jak z urny wyborczej wyszły; nie na sejmie miejsce dla takich formacyj. Popełnienie takiego kroku przed wyborami dałoby się uniewinnić, gdyby od utworzenia nowego gabinetu usunięto ciężkie dolegliwości kraju; tymczasem jednak ministerjum fuzyjne albo tylko wykończało plany poprzedniego ministerjum, albo utworzyło rzeczy, na uznanie wcale niezasługujące.

Przystępując do miana „stronnictwo liberalne", powiada Koszut: „Nie radbym puszczać się w dowcipy mimo tak ponętnej sposobności, nie zwykłem też intencyj podawać w podejrzenie. Na każdy jednak sposób powiedzieć mogę, że to nie tak łatwo być liberalnym na „wspólnej podstawie", która niezbędny warunek liberalizmu, tj. niezawisłość państwową wyklucza; nie tak to łatwo w spółce ze stronnictwem, które pod podrobioną firmą państwa kulturowego, otworzyło we Węgrzech zakład centralizacji napoleońskiej. Popatrzcie na Franciszka Deaka: w świetnej przeszłości swojej był liberalnym jak nikt inny. Ile to od niego się nauczyłem; ile uspokojenia i siły czerpałem z tego, że moje poglądy zgadzały się z jego poglądami! Odkąd jednak wstąpił na podstawę spraw wspólnych (dualizm), ileż to deform zamiast reform, ile reakcji miasto postępu popierać był zmuszonym, ile samowoli bronić, ile nędzoty powagą swego niepokalanego imienia pokrywać! Tak się też dzieje z Tiszą. Przyszłość swoje cienie naprzód rzuca: — silny rząd stał się hasłem! Był także we Francji silny rząd hasłem — ale za miast wolności wydał Sedan. W Anglii jeszcze nigdy nie słyszałem o rządzie silnym, ale widziałem wolność silnych.

„Wpływ nowego towarzystwa, w które popadł Tisza, już się na nim odbija. Objawił się dobitnie w jego oświadczeniu (w mowie do wyborców debreczyńskich) co do Związku cłowego z Austrją, łączącem utworzenie samoistnego, węgierskiego okręgu cłowego, z odjum walki przeciw handlowi i przemysłowi Austrji. Co do przyjaźnych uczuć dla ludów Austrji, nie ustępuję nikomu w ojczyźnie. Mówię to z czołem wzniesionem, i mam prawo do tego. Ja pierwszy zażądałem życia konstytucyjnego dla ludów Austrji, pierwej nim one same się ozwały. Tak one jak my od owego czasu różnorakie przebyliśmy przeciwności, ale co prawda, to prawda: słowo, które wówczas w Austrji uczucia konstytucyjne obudziło, nie pozostało bez śladów w swych rezultatach. Tak nie przyjmuje się nieprzyjaciela, jak mnie wówczas przyjęto. I ja żądam odrębnego okręgu cłowego, ale ani mi przez myśl nie przejdzie, za pomocą taryfy cłowej wywoływać walkę przeciw handlowi i przemysłowi Austrji. Czyli narody Austrji złączone będą lub nie z ojczyzną naszą pod jednym monarchą, cokolwiek tam zapisano w księgach przyszłości — my im zawsze dobrymi sąsiadami będziemy. Jeżeli domagam się odrębnego okręgu cłowego, to po części dla tej przyczyny, że obopólne pogodzenie interesów jest niepodobieństwem. Przy odrębności cłowej można i powinno się nawzajem kierować słusznością."

Dalej podnosi Koszut z naciskiem, że nie jest zwolennikiem systemu prohibicyjnego ze wszystkiemi onego szorstkiemi następstwami; domaga się tylko dostatecznej opieki dla przemysłu krajowego. „Szczególnie, powiada, prosiłbym uwzględnić następujące dane: Według wykazów urzędowych cały ruch handlowy Austro-Węgier z zagranicą w r. 1872 wynosił 973 mil. złr. Zważywszy, że Węgry tylko produkta surowe wywożą, a to przeważnie do Austrji, z zagranicy zaś z powodu wysokich ceł mało fabrykatów sprowadzają, i w Austrji zakupywać je muszą, to z tych 973 mil. złr. na Węgry zaledwo trzecia część, 300 do 325 mil. złr., a może jeszcze mniej przypada. Ale według tychsamych wykazów urzędowych handel Węgier z zagranicą i Austrją wynosił okrągło 800 mil. Odtrąciwszy od tej sumy ów handel nasz z zagranicą w kwocie 300 do 325 mil. złr., okaże się, że nasz handel z Austrją wynosi prawie 500 mil. złr. A z całego tego olbrzymiego handlu Węgry nie mają ani centa przychodu cłowego. Urządziwszy osobny okręg cłowy, można by na samych taryfach dochodowych tyle uzyskać, żebyśmy tem całoroczny niedobór pokryli. Jak długo jednak nie mamy własnego okręgu cłowego, handel z Austrją żadnego nam dochodu nie przyniesie."

Frmdbl. donosi pod d. 23. bm.: „Węgierscy ministrowie handlu br. Simonyi i skarbu p. Szell, przybyli dzisiaj do Wiednia w towarzystwie radcy sekcyjnego p. Matlekowicza. Jutro rozpoczną się rokowania z rządem austrjackim względem odnowienia Związku cłowego. Ze strony Austrji udział w nim wezmą pp. ministrowie Depretis i Chlumetzky i radca sekcyjny p. Wagner. Rząd węgierski przedstawi swoje poglądy na Związek ten w ogóle, i przystąpi najpierw do części finansowej."

Pomimo, że odpowiedź niemiecka na ostatnią notę belgijską z d. 23. maja została już odczytaną w parlamencie belgijskim jeszcze we wtorek, dzienniki tamtejsze nie przyniosły nam jeszcze całej tego dokumentu osnowy. Są tylko telegraficzne streszczenia, a te jeszcze bardziej wzbudzają chęć rychłego zapoznania się z treścią. Odpowiedź wyraża wdzięczność kanclerza dla rządu belgijskiego za skwapliwe zajęcie się śledztwem Duchesne'a, oraz radość samego cesarza, który niepłonną żywi nadzieję, że zbadanie tej sprawy na drodze prawodawczej zarówno w Belgii jakoteż w Niemczech, wielce przyczyni się do podniesienia poczucia prawa. Najważniejszy ustęp jest ten, w którym rząd niemiecki wypowiada nadzieję, że Belgia i nadal starać się będzie o to, aby poddani belgijscy nie mieszali się do spraw wewnętrznych Niemiec. Późniejsze depesze nie wspominają nic o wychodźcach niemieckich w Belgii, a ta okoliczność znacznie osłabia doniosłość noty niemieckiej.

Mimo to stało się zadość życzeniom niemieckim, przez uchwalenie ustawy Duchesnowej. Nietylko gabinet ale i Izba okazała w tym razie powolność dla żądań kanclerza niemieckiego, nie od razu wprawdzie, bo po długich debatach i po dyskusji nad wnioskami, dążącemi do zmiany przedłożonego projektu. Gnillery wnosił poprawkę w duchu odnośnej angielskiej ustawy, żądając, aby przepisy karne przedłożonego prawa w takim tylko razie były zastosowane, jeśli chodzić będzie o zamach na życie. Minister sprawiedliwości broniąc pierwotnego projektu, wykazywał potrzebę tej ustawy, która uwidoczniła się nietylko w sprawie Duchesna, ale i w świeżym procesie, który niedawno toczył się przed przysięgłymi w Hennegowii. W końcu Izba przyjęła ustawę podług wniosku komisji 75 głosami przeciw 6

Z wtorkowego posiedzenia Izby wersalskiej podnieść jeszcze musimy tę okoliczność, że minister Buffet obiecał dawać wyjaśnienia na wszelkie interpelacje co do programu ministerjalnego; w przedmiocie zaś zakresu władzy prezydenta oświadczył, iż ten jest tak szczupły, że o jakichkolwiek dalszych ograniczeniach nie może być nawet mowy. Była to odpowiedź na zaczepki najskrajniejszej lewicy, a zwłaszcza na wycieczki Louis Blanca, któremu również znakomicie oponował sprawozdawca Laboulaye. Co zaś do najskrajniejszej prawicy, a zwłaszcza jenerała du Temple, to z tym, jak wiadomo, rozprawił się sam prezydent Izby, odebrawszy mu głos za osobiste wycieczki przeciw Mac-Mahonowi. Podług depeszy paryzkiej, stało się to na ogólne żądanie Izby. Taż depesza donosi, że jenerał wyzwał bar. Decazes na pojedynek za to, że tenże dał się słyszeć z tem, jako jenerała warto zamknąć do domu warjatów.

W ślad za manifestem bawarskiego stronnictwa patrjotycznego, wydali też i prusofile manifest do wyborców, w którym jakby urągając się z logiki i wiadomego postępowania ich w kraju własnym, nazywają siebie patrjotami, a przeciwników ludźmi szukającymi ojczyzny poza krajem. Oto końcowy ustęp tego manifestu: „Wiemy, że oczy wszystkich, tak czyhających nieprzyjaciół cesarstwa, jak i naszych braci na północy i wschodzie, zwrócone są obecnie na nas i nasze wybory. Niechaj więc zobaczą, że i w granicach Bawarji są mężowie, którzy przenoszą światło nad ciemnotę, wyżej stawiają wolność nad niewolę, ojczyznę własną nad jakąś tam za górami."

Provinzial Correspondenz, której treść ostatniego numeru zamieściliśmy wczoraj, podaje za przykładem swoich koleżanek, po raz niewiedzieć

Korespondencja literacko-naukowa.

(Jeszcze sprawa Kałużnieckiego. Kto za nim głosował. Kto winien? — Polemika z *Szkicami* o dr. Dajsenberga.)

Piszą nam z Krakowa: (*N.*) Obsadzanie katedr profesorskich w uniwersytecie naszym jest prawie zawsze przedmiotem namiętnej polemiki. Słynną była wojna o p. Zülzera, głośną jest teraz walka o p. Kałużniackiego, a gdy przyjdzie do obsadzenia katedry po ś. p. Kremerze, możecie się spodziewać niemniej zaciekłego boju; już nawet czuć dym pierwszych strzałów w najświeższym numerze *Szkiców*, które mówiąc nawiasem, biorą w tych walkach udział gorący i dają przez to dowód żywotności prawdziwej; z przyjemnością więc donosimy, że od 1. lipca pismo to zamienia się z dwutygodniowego na tygodniowe.

O dalszym przebiegu sprawy kandydatury p. Kałużniackiego, *Szkice* w tym najświeższym numerze donoszą, że w d. 2. czerwca przesłano na ręce delegata namiestnictwa podanie do ministerstwa o zatwierdzenie p. Kałużniackiego na profesora porównawczej gramatyki języków słowiańskich po ś. p. Sucheckim. Uchwała ta zapadła większością 7 głosów przeciwko 6. Za p. Kałużniackim głosowali pp. Czyrniański, chemik, Alth, mineralog, Nowicki, zoolog, Mertens matematyk, Karliński, astronom, Iskrzycki, helenista i łacinnik, i Brandowski, prof. filozofii — za p. Łucjanem Malinowskim zaś pp. Szujski, historyk, Tarnowski, historyk literatury, Łepkowski, archeolog i historyk sztuk pięknych, Zakrzewski prof. historji powszechnej, Kuczyński, fizyk, i Czerwiakowski, botanik.

Dotąd wiadomość zaczerpnięta ze *Szkiców*, zupełnie zgodna z naszemi informacjami i z rzeczywistością. Chociaż takie rzeczy uważają się za tajemnicę urzędową, prawdzie jednak przebić się łatwo przez pajęczynę biurokratycznego przepisu, który zresztą, naszem zdaniem jest i niepraktyczny i niepotrzebny. Pozwólcie uzupełnić tę wiadomość niektóremi jeszcze szczegółami, które rzecz w trochę innem świetle przedstawią.

Pomiędzy trzynastu członkami wydziału filozoficznego, których specjalności umyślnie wyliczyliśmy powyżej, nie ma ani jednego specjalisty w rzeczach lingwistyki słowiańskiej, wydział zatem uznał się niekompetentnym do wyboru i opinjowania o kandydatach i mojem zdaniem słusznie uczynił. Co do kandydatów, o ks. Fr. Ks. Malinowskim, niepodobna było myśleć z powodu jego kalectwa i blisko 80 lat wieku; udawano się do prof. Przyborowskiego, lecz ten nie odpowiedział; udawano się do prof. Nehringa, któremu jednak niektórzy członkowie byli niechętni z powodu jego wiadomego przejścia na starokatolicyzm, to jest porzucenia religii prześladowanej na religię protegowaną przez rząd pruski, nie uznawano jednak za właściwe dotykać kwestji sumienia i wiary Prof. Nehring odpowiedział w ten sposób, że odpowiedź jego wziętą być musiała za delikatną odmowę. Pozostali zatem pp. Malinowski i Kałużniacki.

Nieuznając się kompetentnym do wybierania pomiędzy nimi pod względem naukowym, wydział uchwalił jednomyślnie zdać wybór na jednego z najznakomitszych słowiańskich filologów, Miklosicza. W tej uchwale był zapewne błąd, i to błąd najbardziej dowodzący niekompetencji wydziału, gdyż można było wiedzieć naprzód, że Miklosicz z pewnością oświadczy się za dr. Kałużniackim, ponieważ p. Malinowski jest uczniem Schleichera, który z Miklosiczem często stawał w silnym antagonizmie. Dziwić się jednak trudno, że taką uchwałę powzięli chemicy, fizycy, botanicy, astronomowie, mineralogowie, filologowie klasyczni, archeologowie i historycy literatury, tacy n. p. jak p. Stanisław Tarnowski, który raz dał się słyszeć, że nigdy w życiu żadnej gramatyki polskiej dokładnie nie przeczytał, więc trudno od niego żądać, żeby sądził, który z dwóch kandydatów jest w gramatyce porównawczej języków słowiańskich bieglejszy. Decyzja Miklosicza nastąpiła taka, jak się należało spodziewać. Uznał on naukę p. Malinowskiego, ale bezwarunkowo oświadczył się za p. Kałużniackim, ponieważ ten ostatni zajmuje się lingwistyką języków słowiańskich w ogóle, a p. Malinowski pracuje przeważnie nad narzeczami języka polskiego. W myśl tej opinii i na jej podstawie nastąpiło głosowanie. Niektórzy profesorowie czuli się związanymi poprzednią jednomyślną decyzją, inni nie; ci ostatni jednak nie powinni byli poprzednio uznawać się niekompetentnymi i zdawać sądu na Miklosicza. Wynik głosowania okazał, że większość była po stronie pierwszych i p. Kałużniacki został przedstawiony jako kandydat.

Takim był faktyczny przebieg tej sprawy. Ubolewać tylko możemy nad jej wynikiem, ale nie sądzimy, żeby ci, którzy głosowali za p. Kałużniackim, bardziej tu zawinili jak ci, co głosowali przeciw niemu, skoro wszyscy jednomyślnie dali go do wyboru Miklosiczowi, a więc uznawali, że w razie przychylnej tego uczonego opinii mógłby on zostać profesorem. Dodać przytem należy, że mylnem jest twierdzenie, żeby ktokolwiek szczególnie protegował p. Kałużniackiego. Zresztą sąd o tej sprawie pozostawiamy czytelnikom.

Wspomnieliśmy powyżej, że już czuć dym pierwszych wystrzałów w walce o obsadzenie katedry po ś. p. Kremerze. Powiedzieliśmy to z powodu tego samego numeru *Szkiców*. O ile nam wiadomo będą trzej kandydaci: dr. Maurycy Straszewski, dr. Władysław Dajsenberg i dr. Teofil Ziemba *). Za kim się *Szkice* oświadczą, niewiadomo, to pewne, że nie za dr. Dajsenbergiem. Dowodzi tego recenzja niedawno ogłoszonej rozprawy tego autora p. n. „Filozofia Leibnitza."

W recenzji tej krytyk *Szkiców* oblicza, ile stronnic autor filozofii Leibnitza poświęcił, i twierdzi że za mało, gniewa się na autora o „pobożny sposób myślenia", śmieje się z wyliczenia, których filozofów Leibnitz znał, których nie znał, szydzi z niektórych wyrażeń przez autora użytych, twierdzi, że autor był wychwalanym w gazetach przez „wiernych przyjaciół", wskazuje, jakiemi czcionkami dziełko drukowane, ma za złe poświęcenie 20 str. tłumaczeniu monadologii, i oświadcza, że p. Dajsenberg nie powinien pretendować do sławy tłumacza, lecz do sławy oryginalnego pisarza, i wreszcie konkluduje, że autor w tem dziełku stoi wcale nie na filozoficznym, ale na religijnym gruncie. W całej 99-wierszowej recenzji nie ma nic więcej, łatwo więc osądzić, czy to jest szykana czy krytyka, zwłaszcza gdy dodamy, że taką recenzję mógłby napisać o każdej książce każdy kto pisać umie, nie potrzebując znać nawet powierzchownie traktowanego w niej przedmiotu. Zapomniał jednak szanowny krytyk dodać, że ta rozprawa napisaną została *ad obtinendum gradum* doktora filozofii, gdyż dr. Daisenberg, będąc doktorem prawa, jak wiadomo, niedawno otrzymał drugi doktorat, filozoficzny. I za tę rozprawę właśnie go otrzymał. Cóż to było za wyborne pole do uderzenia na ten wydział filozoficzny i na tych profesorów, którzy ją oceniali, że taką pracą „tylko z formatu, tytułu, papieru, czcionek i innych okoliczności drukarskich należącą do produktów literackich", uznali za dostateczną do udzielenia doktoratu! Dlaczegoż *Szkice* tego zarzutu nie zrobiły? — *Amicus Plato*, lubimy *Szkice*, cenimy ich śmiałość w podnoszeniu wielu kwestyj, ich nieobwijanie słów w bawełnę, i dobre dążności, musimy jednak prawdę im powiedzieć: nie zrobiły zarzutu wydziałowi ani profesorom, nie wspomniały nawet, że to rozprawa doktoryzacyjna, bo im szło tylko o zaatakowanie dr. Deisenberga, jako spodziewanego kandydata na katedrę, i niezupełnie same swojej recenzji dowierzały. A dla nas zdanie ś. p. Kremera o tej rozprawie więcej ma wagi, niż zdanie recenzenta *Szkiców*, nie dlatego, żebyśmy je lekceważyli, lecz że szan. recenzent zbyt rozpraszał swą uwagę na czcionki, format i liczbę kartek, Kremer zaś, który tę pracę w rękopiśmie czytał, nie potrzebował na te ważne szczegóły zwracać swojej uwagi, i mógł się więcej zająć samym przedmiotem rozprawy, który przez szan. recenzenta tylko pod względem rozmiaru zbadanym został.

Jeżeli jednak *Szkice* z powodu pobożności dr. Deisenberga zamierzają wystąpić przeciw niemu, to wystąpią zapewne i przeciw dr. Ziembie, który jest także pobożny, i przeciw dr. Straszewskiemu, który jest jeszcze pobożniejszy, należy się więc spodziewać, że nowego kandydata postawią.

*) Radzilibyśmy profesorom wydziału filozoficznego, gdyby chcieli usłuchać Rady naszej, ażeby próbowali w Warszawie wynaleźć kandydata. Możeby się p. Struve przeniósł do Krakowa, możeby Tyszyński a może Kazimierz Kaszewski, obaj filozoficznie wysoko wykształceni, objął katedrę po Kremerze. Są tam pomiędzy młodymi zdolni profesorowie. P. r.

Parisiana.

XIII.

(Ogólne wrażenie z wystawy sztuk pięknych. — Obraz Mertona. — Matejko. — Obraz Chrzest dzwonu Zygmunta).

Pomimo różnych pogłosek, jakie niepokoiły publiczność, sztuka praw swoich na jedną chwilę nie utraciła. Wystawa obrazów i rzeźb w pałacu przy polach Elizejskich ściąga już drugi miesiąc tłumy całe, — w dniu bezpłatnego wejścia, liczba zwiedzających przeszła ostatnim razem 36.000.

Rozmiary odcinka nie pozwalają mi zdać czytelnikom moim dokładnej sprawy z wartości obrazów, na tegorocznej wystawie. Ogólne wrażenie nie jest gorszem, ale też nie lepszem od wrażeń lat minionych. Ściany wystawy są zapełnione dziełami znakomitych malarzy, lecz w pośród tych znakomitości wyjąwszy Matejki, niepodobna dopatrzeć mistrza. Widać tam przecież usiłowania wybicia się po nad zwyczajną miarę i po nad zwyczajne opanowanie techniki, lecz usiłowania te świadczą więcej o dobrych chęciach, jak o głębszej myśli i rzeczywistej umiejętności. Jeden tylko więcej się odznaczył, jest to młody malarz Merton, który w r. 1869 otrzymał tak zwaną rzymską nagrodę, na konkursie szkoły sztuk pięknych, a w r. 1873 medal I. klasy. Jego *Le sacrifice a la patrie* jest bez zaprzeczenia obrazem, wyższą myślą natchnionym. Jeżeli zaś nie robi takiego efektu, jak inne obrazy, mniej zajmującej treści, to pochodzić zdaje się jedynie z pewnej słabości kolorytu, którą też usprawiedliwić tem można, iż artysta traktował rzecz w stylu dekoracyjnym — *al fresco*.

Obraz przedstawia ołtarz ojczyzny, na którym złożono ciało jednego z młodych jej waleczników. U stóp ołtarza, na lewo znajduje się postać klęcząca kobiety. Po rozpaczliwym wyrazie twarzy, po głowie przerzuconej w tył ku plecom, po rękach cisnących tę głowę, z której w bezładzie po ramionach spadają rozpuszczone włosy, w postaci tej poznajesz matkę zabitego. Serce się ściska na widok strasźliwej boleści, która wyraża się w każdym ruchu, w wygięciu kibici, i w całej postawie. Wdzięczni jesteśmy artyście, że obok tej rozpaczy, przy lewym rogu ołtarza, w innej kobiecie przedstawił religię, z majestatycznym spokojem w obliczu; w prawym ręku unoszącą kielich, który przypomina siłę ożywiającą krwi z poświęcenia wylanej — zaś lewą ręką cisnącą ramię tej matki boleści, której niesie pociechę. Natomiast postać sławy z trąbką przy ustach, stojąca na prawo, u wierzchołka ołtarza, sprawia wrażenie niemiłe. W jej postawie wybitną jest rubaszność i nieczułość na tę boleść, tak, że ochota bierze wydrzeć jej z ręki trąbę, której każdy odgłos silniej tylko pobudzić może boleść matki, jakiej nawet religja ukoić nie zdołał. Nieco więcej godności w postaci rubasznej tej sławy i więcej poszanowania dla cierpienia matki, nie byłoby zaszkodziło kompozycji. Artysta zapomniał, że z postępem cywilizacji, owa niegdyś stugębna sława, 99 gęb swoich się pozbyła. Niechcąc zaś trąbką swoją walczyć z przeraźliwym świstem lokomotywy, ogranicza się już dzisiaj na wyryciu imion w epoce dziejowych pomników, i na złożeniu gałązki wawrzynu na świeżej mogile. Nie rozgłośna to może nagroda, ale czulsza i delikatniejsza, tyle nawet delikatna, że miasto niszczyć dzieło religijnej pociechy, wspólnie z nią łagodzi balsamem pokoju, boleści i rozpacze matek.

Okrom jednakże tej kompozycji, która odznacza się przynajmniej szlachetniejszą myślą, naprożnobyśmy szukali pomiędzy najznakomitszymi malarzami francuzkimi utworów zasługujących na przymiotnik genialnych. Z pewnem też poczuciem narodowej dumy zawróciłem się od Mertona ku Matejce. Jakkolwiek zaś jego obraz „Dzwon Zygmunta" nie zrobił na mnie tego wrażenia co Skarga, Unia, Stefan Batory, przecież widzę, że Merton z wielkiem dla sztuki

który wiadomość o przymierzu trzech cesarzy. Istnienie przymierza opiera na tem jedynie, że cesarz austrjacki zjedzie się z carem Aleksandrem a następnie z Wilhelmem. Ciekawa rzecz, co ona i jej towarzyszki powiedzą na wiadomość o zjeździe arcyksięcia Albrechta z prezydentem rzeczypospolitej francuzkiej i tegoż ostatniego z cesarzową austrjacką, a oba te zjazdy niewątpliwie przyjdą do skutku; bo co do pierwszego, to wiadomo, że arcyksiążę Albrecht wyjeżdża do wód w Trouville; dzienniki zaś francuzkie donoszą, że do tegoż samego miejsca kąpielowego udaje się także Mac-Mahon, i to w tym samym czasie, w którym będzie arcyksiążę. Co zaś do drugiego, mimo zaprzeczenia ajencji Havasa, *XIX. Siécle* utrzymuje, że Mac-Mahon poczynił już przygotowania, aby około połowy lipca (t. j. zapewne po powrocie z Trouville) odwiedzić cesarzowę austrjacką w Fécamp.

Zastawa, organ Mileticza zapowiedział niedawno, że jeśli książę serbski Milan zejdzie bezpotomnie, to książę czarnogórski Mykita będzie następcą jego na tronie serbskim. Organ urzędowy czarnogórski, *Glas Czrnagora*, pośpieszył z protestacją tej ewentualności w następujących słowach: „Petrowicze (dynastja czarnogórska) uważają Obrenowiczów serbskich jako braci, a oba kraje podzielają te uczucia braterskie. Ono właśnie, to uczucie zniewoli księcia Mykitę do sprzeciwienia się projektowi połączenia koron serbskiej i czarnogórskiej na jednej głowie, gdyby nawet projekt ten był poparty przez Moskwę." To ostatnie zdanie zdradza istnienie szydła w worku, mimo to, jak widać, Czarnogórcy chcą się bawić w dyplomację.

Słonim, miasto powiatowe grodzieńskiej gubernii, uległ 12. bm. klęsce pożarowej. Spaliło się około 100 domów. Jeżeliby miasto posiadało straż ogniową, to cały pożar ograniczyłby się i jednym domem, gdyż najmniejszego wiatru nie było. Tymczasem ogień, nie napotykając przeszkód, szybko ogarniał domy, i źle byłoby z całem miastem, gdyby nie był przybył z sąsiedniej okolicy właściciel ziemski Pusłowski, na czele własnej straży ogniowej. W jednej chwili dobrze zorganizowana i umiejętnie pokierowana pomoc okazała się skuteczną. Miasto już po trzeci raz zawdzięcza swe ocalenie Pusłowskiemu, dwa razy bowiem również skuteczną podał pomoc w 1873 r. Ponieważ Moskale utrudniają tworzenie straży ogniowych po miastach polskich, przeto na nich głównie spadać powinna odpowiedzialność, za doznawane na ziemiach polskich klęski pożarowe.

Niemiecka broszura o lichwie w Galicji.

Pierwsze ogólne Stowarzyszenie urzędników austrjacko-węgierskiej monarchii, wydało w ostatnich czasach broszurę, w której nędza urzędników galicyjskich w prawdziwie okropny odmalowana jest sposób. Nie idzie zatem, żeby urzędnicy tego kraju właśnie w wyższym stopniu mieli cierpieć przez socjalne stosunki i klęski naszych czasów, nędza urzędników galicyjskich jest w swoim rodzaju zupełnie odrębną, i w tym stopniu w innych krajach austrjackiej monarchii zupełnie się nie objawia. W broszurze wspomnianej czytamy n. p. takie słowa: „Największą plagą urzędników w Galicji jest — lichwa. Lichwa pożera najżywotniejsze soki ludu, zjada wszelki dochód. Niby robak drzewny wgryza się z początku niewidzialnie w ciało swej ofiary, które niszczy i z którego jak pasożyt wyciąga wszystkie zdrowe soki, a po jego upadku nowe dla siebie łatwo znaleźć umie mieszkanie. Tak głęboko wżarła się lichwa w społeczeństwo tego kraju, tak mocno opanowała szczególnie tę klasę, którą w ogólniejszem znaczeniu nazywamy klasą urzędniczą, że można powiedzieć z czystem sumieniem, iż urzędnik w Galicji nie pracuje dziś więcej dla państwa, lub kraju, nie dla sprawy publicznej, lub prywatnych swych interesów, nie dla rodziny, żony swej i dziecka, ale pracuje dla lichwiarza — czyli co u nas na jedno wychodzi, dla „żyda."

„Prośby o pomoc galicyjskich urzędników podawane do rządu, Rady państwa, centralnych dyrekcji i Stowarzyszenia urzędników są nieliczone. Czytającemu zaprawdę serce się ściska, gdy się dowie o tysiącach rodzin urzędniczych, których pensja i dochody na czas nieograniczony niemal należą żydów, których sprzęty i bielizna jest żyda własnością, których egzystencja codzienna zależy od pijawki, ssącej nasze społeczeństwo. W słowach tych niema zupełnie przesady. Fakta odpowiadają i potwierdzają je, a Getzel Wilkenfeld, którego szkaradne czyny lichwiarskie, poznane przed sądem wiedeńskim w najszerszych kołach, olbrzymią sprawiły sensację, nie należałby wcale w Galicji do najgorszych indywiduów. Wielu lichwiarzy galicyjskich umie wybornie z dłużnika uczynić niewolnika swego, którego praca dostarcza wierzycielowi stałe dochody. Oto przykład przerażający: Weźmy urzędnika z 1600 guld. pensji. Jest to człowiek prawy, pilny i pracowity. Nie jest ani lekkomyślny, ani rozrzutny. Mógłby utrzymać swą żonę i dwoje dzieci wcale przyzwoicie. Człowiek ten atoli od lat wielu, znajduje się w ręku lichwiarzy. Pensję, która dlań każdego pierwszego przypada, żyd natychmiast odbiera, i aby nieszczęśliwy nie umarł z głodu i mógł na przyszły miesiąc lichwiarzowi, swemu panu, oddać zasługę swoją, daje mu teraz dziennie na życie, dwadzieścia centów!! To tylko jeden przykład z wielu."

„Nasuwa się tu mimowoli pytanie, jakim sposobem złe to mogło się tak rozprzestrzenić w Galicji, gdzie urzędnicy żyją według tych samych norm, co w innych krajach monarchii. Broszura wymieniona porusza i odpowiada sama na to pytanie w następujący sposób:

„Jakżeż mogło przyjść do tego? Aby to pojąć, trzeba znać dzieje społeczne (sociale Geschichte) Galicji i jej dzisiejszy stan z własnego doświadczenia. Jakżeż poczynają się te historyjki lichwiarskie, kończące się zazwyczaj zupełną ruiną, samobójstwem, lub nawet zbrodnią popełnioną przez dłużnika? Lichwiarz galicyjski jest wszędzie przytomny. Na każdem miejscu i w każdym czasie czyha on na swoją ofiarę. Na dworcu kolejowym zbliża się uprzejmie i przyjaźnie, w kawiarni lub restauracji jest zawsze obecny, pełen podłej uniżoności wobec swej upatrzonej ofiary. Ani na ulicy, ani w swem własnem mieszkaniu nie jesteś pewny. Wszędzie cię napada oferując pożyczkę. Jeżeli cię schwycił przypadkowo w chwili, gdyś zapomniał portmonetki w domu i wziąłeś od niego choćby tylko pięć guldenów, jesteś zgubiony. Możebnem było trzymać się zdala od lichwiarza, ale to trudno. Najlepszym tego przykładem jest urzędnik z Galicji, który w przeszłym roku z powodu zadłużenia sumy 100.000 złr. stawał przed sądem, i tam z płaczem opowiadał, że go do tego przywiodła pożyczka drobnej sumy guldenów, zrobiona w młodości. Takie wypadki, zaczynające się od pożyczki kilkuguldenowej, są najczęstsze. Szczególnie młodzież małoletnia, a przez nich rodzice ich i krewni, stają się ofiarą żydów.

Lichwiarz galicyjski jest przytem wszechwiedzącym. Zna on stosunki rodzinne, po jeden opowiada o nich drugiemu. Młodzieniec, który przyjął pożyczkę dziesięciu złr. i podpisał weksel na pięćset, a w dalszym [illegible] tego dalszego [illegible] wobec [illegible] szatana, który go nakłania do sfałszowania podpisu matki i ojca, lub wuja na wekslu kilkusetreńskowym.

Wtedy rozpoczyna się prześladowanie sądowe fałszywego poręczyciela, np. jakiegoś wyższego urzędnika, któremu grozi się uwięzieniem i pozbawieniem posady, jeżeli nie da swego [illegible] na weksle na [illegible], aby wyratować się z rąk nienasyconego upiora."

Wiadomą jest rzeczą, że na drodze parlamentarnej skarzono się już na lichwę i żądano zaprowadzenia prawa, któreby uwolniło kraj od tej plagi. Broszura odrzuca ten środek i żąda i czyni rządowi, który, ani wątpliwości, wielki w tem ma interes, następną propozycję:

„Cel ten osiągnąć by się dał przez skonsolidowanie sił urzędniczych i połączenie środków moralnych i materjalnych ku przeprowadzeniu jednego celu. Ze strony rządu musiała by być poniesioną pieniężna ofiara, w celu uaranżowania (Rangirung) stosunków, do czego zadłużeni urzędnicy musieliby sami pomocną podać rękę, a przedewszystkiem wstrzymywać wszelki powrót w owo społeczne i moralne bagno, z którego się ich wyratować pragnie. Będący w położeniu szczęśliwszem, mianowicie młodzi, którzy nie popadli jeszcze w ręce lichwiarzy, powinniby wziąć udział w tem dziele regeneracji, powinni by się stać jądrem owej organizacji, która sprowadziła by tak dla nich jak też i dla ich kolegów, uciśnionych lichwą, trwały i zdrowy stan rzeczy, oparty na pomocy własnej, i w ten sposób utworzyłaby silny związek do obrony przeciwko lichwiarzom. Ku temu jednak wydaje się nam potrzebnym jeszcze inny czynnik, któryby pośredniczył między obydwoma działami akcji i uczynił wszystko co możliwe, aby lepszą sprowadzić przyszłość. Należy się zaś spodziewać, że to ważne zadanie przypadłoby Stowarzyszeniu urzędników, którego organizacja nadaje się wielce ku temu i egzystuje już także w Galicji, przynajmniej w stanie pierwiastkowym.

„Następnie, co się tyczy likwidowania środków pieniężnych ze strony państwa, dalecy jesteśmy od tego, ażebyśmy rozumieli tu jakąś darowiznę, coś nakształt sumy jako *fond perdu*, danej przez państwo na wykupno urzędników z rąk lichwiarzy. Nie, o tem nie myślimy. Co mamy na myśli, różni się wielce od takiej pomocy państwa, rozumiemy wsparcie w rodzaju zaliczki, udzielonej pomocy własnej, ponieważ sama zbyt trudne miałaby zadanie w Galicji. Pomocy własnej, powinno państwo tylko podać dłoń pomocną w usunięciu najtrudniejszych przeszkód. A skoro tylko już cała sprawa najtrudniejsze stadjum przebędzie, państwo nie straci ani centa, owszem, wypożyczony kapitał nieść mu będzie procenta. Oto w tym względzie ciekawy precedens na mniejsze rozmiary. Kolej państwowa udzieliła w r. 1865 na uaranżowanie swym urzędnikom zaliczkę w sumie 60.000 złr. Uaranżowanie przyszło do skutku z wszelką rozwagą i roztropnością, i Towarzystwo otrzymało swój kapitał napowrót, a oraz 6 procent. Otóż zupełnie tak samo mogłoby także państwo wyższą jakąś sumą, bez najmniejszej straty ułatwić dzieło, którą mu nietylko wartość pod względem moralnym i ekonomicznym, lecz w skutkach także jemu samemu przyniosłoby pożytek, lub co najmniej zachowałoby go od wielu szkód."

Przegląd polityczny.

Szwecja. Szwedzkie dzienniki polemizują z berlińskiemi w przedmiocie istotnego znaczenia podróży króla Oskara i szczegółów odnoszących się do niej. *Correspondance de Stockholm* zaprzeczając wiadomości udzielonej przez *Patrie*, jakoby podczas rewii berlińskiej na żądanie komenderującego jenerała o wydanie parolu dziennego, król wymienił „Gravelotte." — uderza na *Provincial Correspondenz* i obala fałszywe znaczenie, nadawane przez ten dziennik słowom królewskim. „Król Oskar — powiada *Corr. de Stockholm* — mógł wyjawić sympatję swoją z dążnościami niemieckimi do przełamania smutnego wpływu katolickiej hierarchii; ale zachodzi wielka różnica między uznaniem zasady a uznaniem środków, powziętych do przeprowadzenia onej." Oprócz prasy, usposobienie szwedzkiej opinii publicznej w tej samej sprawie, objawia się daleko dosadniej na innej drodze. Korespondent sztokholmski *Czasu* tak opisuje, jako naoczny świadek, przyjęcie króla w stolicy, po powrocie z Niemiec d. 13. bm.: Przyjęcie króla po podróży w stolicy było bez zapału. Chociaż to było w niedzielę, a publiczność ma zwyczaj wylegać dla przypatrzenia się wojsku i słuchania muzyki, liczba osób obecnych przybyciu monarchy zaledwie 1.000 ludzi dochodziła. Urzędnicy i tłum przeważał. Kilku studentów z Upsali wzniosło parę okrzyków, ogół milczał, dowodząc tym sposobem, że nie podziela gorących uczuć swego monarchy dla Niemiec, które może zbyt wyraźnie, a zwłaszcza patetycznie w toaście berlińskim objawił. Król zdaje się wybornie zrozumiał uczucie ludu i spiesznie udał się do zamku. Dodam jeszcze jedną okoliczność: że zebranie studentów szwedzkich, norwegskich i duńskich w Upsali, zwiększone było studentami z Finlandji, którzy na to otrzymali specjalne pozwolenie swego rządu i brali udział we wszystkich ucztach i uroczystościach. Rząd moskiewski po raz pierwszy dał to pozwolenie, co naturalnie dało powód do wniosków, o jakiemś przymierzu Moskwy i trzech królestw skandynawskich, mającem przeciwważyć potęgę niemiecką. Podczas tych uroczystości uniwersyteckich mowcy kilkakrotnie wspomnieli o Szlezwiku północnym, a ilekroć wynurzali swe sympatje dla ludności skandynawskiej, która tam zostaje przez ludność niemiecką poniżoną, mowy ich wywoływały oklaski pełne zapału."

Grecja. Mimo zaprzeczeń półurzędowych dzienników ateńskich, a nawet korespondencyjnych biur europejskich, stan polityczny Grecji nie budzi wiele zaufania w utrzymanie *status quo*. Korespondent ateński do *Independance Belge*, mimo że oddaje pochwały osobistym zaletom króla Georgiosa, maluje obraz przyszłości kraju tego czarnemi barwami, podług niego chmury greckie zbyt są przeładowane, aby można mieć nadzieję szczęśliwego wybrnięcia z przesilenia. Również ateński korespondent do *Schlesische Ztg.* bardziej wyraźne i stanowcze podaje wiadomości. Podług niego zaprzeczenia urzędowe w przedmiocie abdykacji króla są bezzasadne.

„Król Jerzy, pisze korespondent, przebywa w letniej rezydencji Dekeloja, dlatego, że czuje wstręt do mieszkania w Atenach. Po wyborach do nowej Izby, teraźniejszy gabinet musi ustąpić. Król niema żadnego wpływu w kraju, owszem ściągnął na siebie nienawiść ludności, a to z powodu, że nie umiał bronić interesów greckich w Turcji. Zresztą król Jerzy wysłał już d. 15. bm. depeszę do Kopenhagi i wielkich dworów z ponownem oświadczeniem, iż postanowił abdykować i prosi o upoważnienie do złożenia korony i opuszczenia Grecji. Mogą — pisze dalej korespondent — mocarstwa długo jeszcze przeszkadzać temu odjazdowi, nastąpi on jednak równie szybko i niespodzianie, jak niegdyś wyjazd Amadeusza z Hiszpanii. Najlepszą rękojmią byłoby zostawić Grecję własnemu losowi, choćby się miała nawet rzecząpospolitą ogłosić. „Zanim potwierdzi się wiadomość o owej depeszy z d. 15. b. m., cała odpowiedzialność za nią ciąży oczywiście na korespondencie.

Z Izby sądowej.

Proces Josla Grünera o oszustwo.

Minęło zaledwie kilku miesięcy, jak w Wiedniu odbyła się publiczna rozprawa przeciw Wilkenfeldowi o zbrodnię oszustwa, dopełnioną na ludziach łatwowiernych i dobrodusznych. Wilkenfeld w sposób okrutny wyzyskiwał tych ludzi i zmuszał ich do przyjmowania na siebie różnych nieraz ciężkich obowiązków, wyrządzając im ogromne szkody. Z tego powodu nie tylko w samym Wiedniu ale i w innych prowincjach niemieckich powstało wielkie oburzenie. Wypadek ten stał się tak głośnym, że odtąd każdego żyda, który tam pożycza na lichwę, zwą Urgötzlem albo Wilkenfeldem. Wypadek z Urgötzlem wiedeńskim przeszedł jednak w Galicji prawie niepostrzeżenie, a to nie z innej przyczyny, tylko dla tego, że w naszym kraju niema prawie wsi, gdzie by się nie zagnieździł taki Urgötzel *en miniature*, wysysający biedny lud do ostatniej kropli krwi. Ciemny ten lud nie widząc z nikąd ratunku, uważa działalność tych pijawek jako fatalizm ciężący nad nim i przyzwyczaił się do nich.

Rozprawa, którą się zajmował sąd przysięgłych we Lwowie dnia 22. czerwca, przedstawia nam jednego z tych małych Urgötzlów.

Oskarżonym jest Jossel Grüner, właściciel realności i handlarz zbożem w Uhnowie, w ostatnich latach nawet radny tego miasteczka i Demko Chachuła, włościanin z Ulchówka, obaj o zbrodnię oszustwa. Trybunał sądowy składał się z p. radcy sądu kraj. Jasińskiego jako przewodniczącego i pp. sędziów Schätzla i Poźniaka, jako wotantów.

Ławę przysięgłych zajęli: pp. Lazarus, Schmidt, Gruszczyński, Olewiński, Piątkowski Feliks, Głowiński, Południewski, Czajkowski, Baczyński, Schirmer i Werner.

Jako publiczny oskarzyciel występował pan Freundl. Obronę Grünera prowadził dr. Gorecki, Chachuły dr. Łubiński.

Fakt pierwszy jest następujący:

Przy końcu roku 1870 zapłacił Grünner, który się trudni także wypożyczaniem pieniędzy na lichwiarskie procenta, dług Stefana Kapusty, gospodarza w Ulchówki do niejakiego Judy Grafa, takży lichwiarza w kwocie 78. złr. Gdy Kapusta prócz tego wziął trochę zboża na kredyt od Grünera, pokazało się nakoniec przy obrachunku, że Kapusta wienien Grünerowi 100 złr. Wiesz co powiada Grüner, ty nie masz pieniędzy, ja ci poczekam jeszcze 10 miesięcy, ale dasz mi weksel na 160 złr., tj. 100 na dłużny kapitał a 60 złr za procent — z obowiązkiem, że zapłacisz punktualnie 1. września 1871 r.

Gdy przyszedł czas wypłaty, Kapusta nie był w stanie zapłacić. Żyd naciera i grozi. Aby uwolnić się od napaści, oddaje mu Kapusta jałówkę w umówionej wartości 21 zł. na rachunek długu, oświadczając przytem wyraźnie: zostaję ci winien jeszcze 139 zła. Działo się to na jarmarku w Uhnowie 30. października 1871. Grünner biorąc jałówkę, powiada Kapuście: jak się rychło nie postarasz o pieniądze, to cię zaskarzę do sądu. Później jakoś spotykają się obaj znowu w Uhnowie. Wtedy rzecze Grünner do Kapusty: kiedy nie oddajesz pieniędzy, to daj kawałek gruntu za procent, a gdy Kapusta stanowczo temu żądaniu odmówił, a pieniędzy właśnie nie miał, aby go zaspokoić, wniósł Grünner 21. grudnia 1871 pozew sumaryczny do sądu w Uhnowie przeciw Kapuście o zapłacenie kwoty 152 złr. 80 ct. W tym pozwie twierdzi Grünner, że Kapusta winien mu był 160 złr., że się zobowiązał oddać tę sumę 1. września 1861 r., a w razie niedotrzymania terminu zapłacić 52 złr. od sta procentów od wypożyczonego kapitału. W tym pozwie wspomniał Grünner także o tem, że jałówkę w kwocie 21 złr. przyjął, lecz kwotę tę uważał jako procent za czas od 1. września do 30. października 1871, zaś resztę 7 złr. 20 ct. liczy na rachunek kapitału, o tem zaś, że od Kapusty wziął weksel na 160 złr. nic nie wspomniał. Cóż się dzieje dalej? Pozew zostaje zadekretowany, doręczony, a gdy Kapusta na termin nie staje i nikt go nie zastępuje, zapada zaoczność i sąd wydaje wyrok kontumacyjny, mocą którego Stefan Kapusta zasądzony zostaje na zapłacenie całej zaskarżonej kwoty wraz z procentami. Kapusta dowiedziawszy się o tym wyroku, pomyślał dopiero: oj źle, trzeba zapłacić. Zebrał trochę pieniędzy, sprzedał parę koni, zaciągnął nareszcie dług w banku rustykalnym, a zebrawszy tym sposobem 160 złr., przychodzi do Josla Grünnera i mówi: „majesz tu twoji hroszy, dawaj weksel". Żyd na to: „ja ne choczu, meni sia należyt szcze 50 złr. Weksln nie oddam, bom go zaskarzył w sądzie.

Chodził biedaczysko Kapusta jeszcze 6 razy do Grünnera, ale żyd ani rusz przyjąć pieniędzy. Będę się z tobą rachował, powiada Grünner, jeżeli mi odstąpisz na dziewięć ćwierci pola, na co jednak Kapusta przystać nie chciał.

W ten sposób ciągnęła się ta sprawa prawie rok cały, a przez ten czas prowadził Grünner egzekucję na gospodarstwo Stefana Kapusty w Olchowku, wyrobił sobie zastawnicze opisanie gruntu, wyrobił sobie oszacowanie tego gospodarstwa, przy którem wartość jego przyjęto na 600 złr. Dopiero dowiedziawszy się, że Kapusta wyekspensował już część kwoty, którą trzymał w skrzyni w pogotowiu dla niego, okazuje się Grünner skłonnym do przyjęcia pieniędzy. Chłop pieniędzy wszystkich teraz niema, a tu słyszy, że żyd ma egzekucję w rękach. Rada w radę, pogodzić się trzeba, było to w kwietniu 1873.

Idzie tedy Kapusta do Grünnera i proponuje ugodę. Żyd na to: zapłacisz mi 290 złr., albo ci z licytuję grunt. Oczywiście grunt u chłopa dużo znaczy, prosi więc Kapusta o zwłokę. Grünner udaje jakiś czas że nie chce, nakoniec na usilne błaganie Kapusty przyrzeka, że licytować nie będzie.

Ale za jaką cenę. Oto Kapusta zapłaci natychmiast gotówkę 100 zł. i zostanie wedle obrachunku Grünera winien mu jeszcze resztę 190 zł. Grüner obiecał dalej, że gruntu licytować nie będzie, lecz poczeka na swoje 190 zł., jednak Kapusta płacić musi procent po 1 zł. 50 c. tygodniowo. Z obawy by gruntu nie stracić, chłop wówczas podpity przystał na ten obrachunek.

Gdy Kapusta inne miał jeszcze długi, nie był więc w stanie wywiązać się na czas ze swoich obowiązków dla Grünera, dlatego też Grüner przyprowadziwszy do licytacji 27. lipca 1874, nabył grunt Kapusty sam za cenę 644 zł.

Po licytacji jak Kapusta widzi, że niema żartu, idzie 21. sierpnia 1874 do żyda i woła: „Bój się Boga nie gub mnie, zrobię co chcesz, abym tylko zatrzymał grunt." Żyd daje się jeszcze zmiękczyć i robi znowu obrachunek taki: Winieneś mi 300 zł. tj. 190 zł. według poprzedniej ugody, a 110 zł. tytułem procentów od tego długu i na zaspokojenie kosztów egzekucyjnych. Kapusta zapłacił rzeczywiście 100 zaraz, resztę w kwocie 200 zł. wedle umowy w miesiąc później, tj. we wrześniu 1874, poczem Grüner oświadczył ustnie przed sędzią w Uhnowie, że od dalszej egzekucji odstępuje. Widać więc, że Josio Grüner za pierwotną pretensję 100 zł. wziął od Stefana Kapusty 421 zł. tj. tytułem procentów i kosztów wydusił od niego 321 zł. za przeciąg niespełna lat 4.

Pierwotna pretensja Grünera polegała na wekslu przez Kapustę akceptowanym, płatnym 1go września 1871. Gdyby Grüner był zaskarżył ten weksel, to sąd byłby mu przyznał tylko 160 zł. wraz z odsetkami 6 od sta jak ustawa wekslowa nakazuje. W tym występku widzi prokurator zbrodnię oszustwa, albowiem wedle zeznań Kapusty tenże nigdy się nie obowiązywał płacić od tego kapitału taki wysoki procent. Grüner wytoczył sumaryczny pozew przeciw Kapuście, w którym o wekslu nic nie wspominając, fałszywie podał, że Kapusta zobowiązał się 52% od dłużnego kapitału.

Grüner uczynił to, ufając w lekkomyślność i nieudolność włościanina, wiedząc bowiem, że Stefan Kapusta nie umie ani czytać ani pisać, a tem mniej praw swoich bronić, że z treścią pozwu nieobznajomi się dokładnie, lub nie zastanowi się nad skutkami pozwu, że zatem albo wcale nie zjawi się w sądzie na terminach, albo nie wniesie należytej obrony. Spekulacja udała się Grünerowi wybornie, zapadł wyrok kontumacyjny, w którym przyznano mu wszystko czego żądał. Ale nie dość na tem całe postępowanie Grünera od r. 1870 aż do r. 1874 wskazuje na to, że chciał od Kapusty o ile możności ciągnąć nieprawne zyski. I tak gdy Kapusta postarał się o potrzebne pieniądze i chciał zapłacić dług wekslowy, Grüner nie chcąc z rąk wypuścić korzyści wyrokiem uzyskane, a wiedząc że Kapusta posiada jeszcze majątek, który wystarczy na pokrycie całej sądownie przyznanej sumy z procentami 52 od sta, wzbrania się przyjąć zapłaty kilkakrotnie mu ofiarowanej, niechce wydawać wekslu pod fałszywym pretekstem, że go zaskarzył w sądzie i zwleka uregulowanie interesu tak długo, aż Kapusta część tych pieniędzy przetracił, wtedy dopiero uzyskawszy w międzyczasie egzekucyjne zagrabienie i oszacowanie gospodarstwa swego dłużnika, upomina się u tegoż o zwrot pieniędzy i zmusza go do takiej ugody, że Kapusta przystaje na obrachunek Grünera i uznaje podaną przez tegoż kwotę 290 zł. jako odpowiednią swym obowiązkom, a tymsamem uznaje procenta we wysokości 52 od sta, do zapłacenia których poprzednio nigdy się nie zobowiązał. Równocześnie obiecuje Grüner, by tylko pozyskać łatwowiernego chłopa do tej ugody, że gruntu licytować nie będzie, obietnica to bez żadnej uwagi i znaczenia, gdyż nie ustanowiono terminu, w którym resztujący dług w kwocie 190 zł. ma być zapłaconym.

Dlatego też półtora roku później widzimy Grünera jako nabywcę przy licytacji gospodarstwa Kapusty, a gdy temuż grozi utrata największa, bo wywłaszczenie ze swego gruntu, jedynej podstawy swego bytu, widzi on się zmuszonym zawrzeć ostatnią ugodę, tj. zapłacić jeszcze 300 zł., jako kwotę pierwotnemu długowi, odsetkom wyrokiem przyznanym i wszystkim kosztom odpowiednią.

Z tego postępowania wypływa, że Josel Grüner popełnił zbrodnię oszustwa na Stefanie Kapuście w myśl § 197 i 200 ust. kar. albowiem wyrządził mu szkodę w łącznej kwocie około 200 zł. a przynajmniej 25 zł. To jest fakt pierwszy.

Fakt drugi jest następujący:

Josel Grüner miał między innemi pretensjami do Ulchowieckich gospodarzy także pretensję do Demka Chachuły w kwocie 100 zł. pochodzącą z r. 1872.

Demko Chachuła nie miał zaś żadnego własnego majątku, bo grunt który pozostał, należał w jednej połowie do dzieci jego po zmarłej żonie Fesce, a w drugiej połowie do Iwana Chachuły bratańców i pupila Demka Chachuły. Obawiając się przeto, że nie będzie w stanie ściągnąć swej pretensji, która w sierpniu 1874 wraz z procentami w łącznej kwocie 200 zł. obliczoną została, namówił Josel Grüner Demka Chachułę do sprzedanie mu trzymorgowego gruntu, o którym powyżej wspomniano. Demko Chachuła chętnie przystał na tę propozycję, chcąc się tym sposobem uwolnić od długu do Grünera, zastrzegł sobie jednak prawo, ten sam grunt najdalej po trzech latach odkupić od Grünera za umówioną cenę 300 zł.

Na żądanie Grünera sporządził pisarz Krauss dwa osobne kontrakty. W pierwszym kontrakcie wymieniono, że Demko Ch. grunt swój trzymorgowy, po ojcu odziedziczony, sprzedaje Joslowi Gr. na wieczną i nieograniczoną własność za cenę 200 zł. O prawie zaś odkupu nic w tym kontrakcie nie wspomniano. Kontrakt ten schował Grüner natychmiast do siebie. W drugim kontrakcie zobowiązywał się Grüner odsprzedać ten sam grunt Demkowi Ch. do trzech lat za 300 zł., a ten drugi kontrakt doręczono Chachule. O tym interesie nic nie wspomniał Demko Chachuła przed 20 letnim Iwanem Chachułą, istotnym właścicielem sprzedanego gruntu, dopiero później, gdy Josel Grüner ten sam grunt sprzedał Jaśkowi Kossowskiemu, dowiedział się Iwan, że go opiekun pozbawił mienia.

Sprzedaż więc tego gruntu bez wiedzy i zezwolenia małoletniego właściciela i bez wiedzy i zezwolenia sądu, jako władzy nadopiekuńczej, z równoczesnem używaniem różnych podstępnych środków, jakoto sporządzeniem dwóch kontraktów, w odmiennej treści, mieści w sobie zbrodnię oszustwa. Obwiniony o ten czyn Demko Chachuła, tłumaczy się tem, iż właściwie zamierzył tylko zastawić grunt na lat 3 i takowy w terminie odkupić. Obwiniony zaś Josel Grüner zapiera stanowczo, iż wiedział, że kupiony przez niego grunt był własnością Iwana Chachuły. Tłumaczenie to okazało się kłamliwem, ponieważ wezwany na świadka ks. Maciej Nestorowicz proboszcz z Uchówka zeznał, że Grüner jeszcze w lecie 1874 wyraził się przed nim, że wie, iż Demko nie jest właścicielem gruntu mimo to pożyczył mu pieniędzy i spodziewa się grunt ten Demkowi wyprocesować.

Josel Grüner wiedząc dobrze, iż nie mógłby się utrzymać w posiadaniu tego gruntu, starał się go czemprędzej komu innemu odprzedać, a to w taki sposób, aby siebie samego zupełnie odsunąć z tego interesu i raz na zawsze uwolnić od dalszej odpowiedzialności w razie jakiego procesu. Otóż znalazł w krótce łatwowiernego i nieostrożnego człowieka, który dał się okpić.

W październiku 1874 zdybawszy Jacka Kossowskiego ofiarował mu wspomniony grunt na sprzedaż. Kossowski znał dobrze ten grunt, o tem zaś nie wiedział, że jest on własnością małoletniego Iwana Chachuły. Stanęła więc umowa, że Kossowski kupuje ten grunt za 240 zł. od Grünera, który wspomniał, że kupił go od Demka Ch. za 220 zł. i tylko 20 zł. żąda za fatygę. Kossowski dając zadatek 10 zł., żądał natychmiast spisania kontraktu, czemu jednak Grüner odmówił, ponieważ nie dostał jeszcze pieniędzy. Gdy Kossowski później wręczał Grünerowi jeszcze 30 zł. zadatku, upominał go tenże, aby się jak najrychlej postarał o resztę pieniędzy, bo zadatek przepadnie. Przy tem była też mowa o prawie odkupu, które Demko Chachuła sobie zastrzegł. Kossowski wahał się kupić grunt z takiem zastrzeżeniem, lecz Grüner uspokoił go, że Demko Chachuła, mając długi, nigdy nie będzie w stanie odkupić ten grunt. Nakoniec zapewnił Grüner Kossowskiego, że gdy mu wypłaci całą cenę kupna, wystawi mu kapitalny kontrakt, mocą którego będzie właścicielem na wieczne czasy.

W kilka dni później przyjechał Grüner do Ulchówka i starał się nakłonić Kossowskiego, by tenże przyjął ten kontrakt, który on od Demka Chachuły dostał, przy czem oświadczył, że od dnia kupna za nic nie będzie odpowiadał, jeżeliby jakiś proces o ten grunt powstał. To postępowanie Grünera zachwiało zaufanie Jacka Kossowskiego. Nieznając się jednak na takich interesach, wiedząc dalej, że Demko Chachuła prócz gruntu w mowie

francuzkiej pożytkiem mógłby pójść na naukę do Krakowa. Nauczyłby się tam od Matejki niezrównanego blasku kolorytu i mistrzowskiego wykończenia szczegółów, którem i „Chrzest Dzwonu Zygmunta" jak i wyżej wymienione obrazy, najmocniej się zaleca.

Wspomniałem wyżej, że obraz o którym mowa, mniejsze zrobił na mnie wrażenie, ależ bo od takiego malarza jak Matejko, wymaga się coraz większych i znakomitszych utworów. Poprzedniemi swojemi obrazami Matejko popsuł nas — popsuł francuską publiczność, bo zrobił nas i ją niezmiernie wiele wymagającemi.

Kompozycja „Chrztu dzwonu Zygmunta" nie zawiera w sobie tej głębokiej treści, którą przedstawia walka, będąca istotą i powołaniem historycznego żywota, i której dlatego wymagamy po historycznym obrazie. W poprzednich obrazach widzieliśmy umiejętne oddanie walk, odznaczających niektóre epoki naszego narodowego żywota.

Taką walkę przeciw wadliwościom ówczesnej epoki, widzieliśmy w „Kazaniu Skargi," — taką też walkę widzieliśmy w postaci rozpaczą miotanej „Reytana" — taką jeszcze walkę czytaliśmy na zachmurzonem czole „Batorego" przyjmującego posłów moskiewskich, lecz takiej walki napróżno byśmy szukali w „Zygmuntowskim dzwonie." Spokój w postaciach uczestniczących w uroczystości, świetność dworu królewskiego, nie przedstawia interesu ściśle historycznego. Rozumiemy, że artysta chciał przedstawić blask ówczesnej korony polskiej, potęgę spokojną wielkości kwitnącej Polski, zajętej wytwarzaniem dzieł sztuki, chciał pognębionym i do nędzy, niewoli, przyzwyczajonym potomkom, pokazać bogactwo i przepych Polski niepodległej pod najlepszym z królów; lecz lubo dokonał swego i utworzył dzieło, za które jesteśmy mu wdzięczni, nie wzbudził przecież tak potężnego wrażenia, jak pełnym dramatyczności przedmiotem innych swoich obrazów. Francuzi też, którzy intencji mistrza nie znają i nie znają historji polskiej, oraz legend, jakie przywiązane są do dzwonu Zygmuntowego, którego głęboki i ponury głos oznajmiał wszystkie smutki narodowe i huczał wszystkiemi zwycięztwami polskiemi, dopóki mu serce nie pękło wobec zbrodni dokonywanej na kraju, — nie widząc w obrazie myśli wyższej, walczącej w postaciach obrazu o wygranę, powiadają, że nie jest to obraz historyczny — ale rodzajowo-historyczny.

Gdybyśmy nawet odmówili wraz z Francuzami, charakteru w wyższem tego słowa znaczeniu historycznego tej nowej kompozycji Matejki — i traktowali ją jako dzieło rodzajowo-historyczne, to i w takim razie przyznać mu musimy absolutną wyższość nad wszystkie inne obrazy, jakie znajdują się na paryzkiej wystawie.

W którekolwiek miejsce obrazu zwrócimy nasz wzrok, wszędzie tchnie życie i prawda, przy najdoskonalszem drobiazgowem wykończeniu szczegółów. Uwaga patrzącego zwraca się przedewszystkiem w dwa ogniska, w dwa centra obrazu, które przytaczają pewni krytycy jako wadę kompozycji pozbawionej jednolitości, to jest na króla otoczonego dworem, i majstra na czele robotników, dającego hasło podniesienia dzwonu. Od tej postaci majstra, najciekawszej i najwięcej interesującej po królu, nie chce się zdjąć oka. W postaci tego majstra, artysta tak dobitnieześrodkować umiał akcję tej drugiej części swojej kompozycji, iż nie znajdziesz w niej nic, żadnej postaci robotnika, mieszczanina lub wieśniaka, żadnej nawet wyprężonej liny, których ruch nie zależałby od tego potężnego majstra. Podobnegoześrodkowania niema w tej części obrazu, gdzie siedzi król dworem otoczony, bo i być nie może. Tu są widzowie patrzący na akcję, która skupia się w około dworu.

Rysunek w obrazie jest mistrzowski, postacie typowe, ułożenie figur nie przedstawia nic do zarzucenia. W każdej zaś jest wiele siły, wiele życia, i charakteru, a w postaciach robotników tyle widocznego a ciągłego wysilenia, że widz słucha, ażali uszu jego nie dojdzie skrzypienie wyprężających się pod ich rękami lin.

Pod względem charakterystyki, Matejko stoi daleko wyżej od artystów francuzkich na obrazach, których życie i ruch są tylko sfotografowane i tak oddane, jakby pod skinieniem czarodziejskiej rószczki zatrzymane zostały w ruchu i w życiu, i już dalej postąpić nie mogły. Tego zatrzymania ruchu, tej sztywności, martwoty, u Matejki nie znajdziesz. O jednym z lepszych francuzkich malarzy, p. Detaille, który wystawił obraz p. t. *Le régiment qui passe* — francuzka krytyka nie waha się powiedzieć, że to jest *„le régiment qui ne passe pas."* W istocie pułk ten cały jedną nogę ma podniesioną, ale stoi; — przed chwilą szedł — to prawda — tak samo jak szli obok niego przechodnie, ale z chwilą gdy malarz na płótnie ich ujął, w ruchu swoim zastanowili się i już dalej nie pójdą. U Matejki ruch każdy choć ujęty, ale trwa — liny wyprężone silniej jeszcze się prężą. Powyginani robotnicy jeszcze się wygną i dzwon podniesie się — to widoczna!

Wspomniałem, że Francuzi nie rozumiejąc treści, a mianowicie też zarzucając zbyteczne nagromadzenie figur w około króla, których potrzeby i związku z dzwonem poświęcanym odgadnąć nie mogą, zachwycają się kolorytem. Patrzą przez lupy na suknie, futra, złoto, dzwon, liny; doskonałe wymalowanie tych wszystkich przedmiotów, wprawia ich w podziwienie, kompozycję przecie uważają za wadliwą.

Paryż. *S. R. Konwicki.*

będącego, posiadał i uprawiał inne jeszcze pola, dowiedziawszy się nakoniec z ust Demka Chachuły, że temże nic nie ma przeciw temu, aby Grüner nabyte od niego trzy morgi pola dalej odprzedał, był najpewniejszym, że Demko ma prawo sprzedać ten grunt i że stanie się właścicielem gruntu, skoro otrzyma przepisany kontrakt. Oświadczył tedy Grünerowi, aby mu tenże wystawił i podpisał kontrakt, tudzież aby w tym kontrakcie o żadnem zastrzeżeniu nie było mowy. Grüner widząc, że Kossowski, który wówczas prawie wszystkie pieniądze miał przygotowane, nie ustąpi od swych żądań, obiecał nakoniec stanowczo, że przystaje na wszystko i da mu kontrakt spisany w Uhnowie. Kossowski uwierzywszy Grünerowi, wypłacił mu natychmiast wobec świadków 160 zł., na resztę 40 zł. obowiązał się Grüner poczekać do 18. stycznia bez procentu, zaprzągł konie i odwiózł go do Uhnowa, gdzie miał być kontrakt spisany. Przybywszy do Uhnowa, Grüner postawił nowy warunek, od którego zrobił zawisłem spisanie kontraktu. Wbrew swemu przyrzeczeniu żądał od Kossowskiego, by tenże wypłacił mu natychmiast resztę ceny kupna w kwocie 40 zł., a jeżeli ich niema, to mu je żona Grünera pożyczy. Chcąc nie chcąc, musiał Kossowski przystać na to, by tylko raz przyjść już na posiadanie gruntu. Wypłaciwszy więc resztę ceny kupna domagał się Kossowski kontraktu, lecz Grüner pod pozorem, że już szabas zachodzi, niechciał pójść do pisarza, a wręczając mu jakieś pismo, rzekł do niego: „Weź to tymczasem, jutro przepiszemy z tego nowy kontrakt.“ (D. c. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Przypominamy, że dziś o godz. 5. po południu odbędzie się popis uczniów Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ na placu obok sali Towarzystwa na przeciw ogrodu Pojezuickiego.

— Dziś w ogrodzie Pojezuickim odbędzie się Festyn ogrodowy na dochód nowo zawiązanego Towarzystwa akademickiego: „Biblioteka słuchaczów prawa“ uniwersytetu lwowskiego. Spodziewać się należy, że publiczność lwowska, a szczególnie inteligencja licznie napłynie do ogrodu Miejskiego, gdzie spędzi — jak się słusznie spodziewamy po dotychczas przez młodzież akademicką urządzanych zabawach — kilka miłych chwil, i da poparcie szlachetnym celom.

— Wczorajsza *Gaz. Lwow.* donosi: O stanie zdrowia JE. namiestnika mamy dziś nadzwyczaj pomyślne wiadomości. Noc spędził p. namiestnik bardzo spokojnie, spał przez sześć godzin, a z tego pół godziny bez przerwy. Stan sił wzmógł się znacznie i jest obecnie bardzo pomyślnym. Równie wzrósł apetyt. Oddech coraz dłuższy i swobodniejszy, a głos, który był dotąd stłumiony, dziś jest jasny i donośny. Transpiracja odbywa się bez przerwy, regularnie i lekko. Wypoczyny poczynają ustępować.

— Wczoraj w nocy około godz. 2. zmarł nagle tknięty udarem mózgowym Antoni Wierzbicki, c. k. radca namiestnictwa, zastępca prezesa komisji krajowej w sprawach podatku gruntowego, kawaler orderu żelaznej korony i złotego krzyża zasługi z koroną. Liczył lat 66.

— Na pomnik dla ś. p. Euprechta złożył p. Zdzisław Marcewski, na ręce p. A. G. w Redakcji *Gaz. Nar.* 10 złr., pan Liberat Zajączkowski 3 złr.

— Przedwczoraj znaleziono list obciążony pieniądzmi, a zaadresowany do M. K. w Zbarażu. Właściciel odebrać może swą zgubę u pana Adolfa Bergera, szynkarza przy ulicy Wałowej l. 18.

— Otrzymujemy następujące zażalenie: Dawniej przy budowie nowych kamienic uważano na to, aby ścieki i odchodki były urządzane murowanym kanałem, albo krytą rynną, zakopaną w ziemi tak, że na ulicy nie znać było odchodzących niemi nieczystości, przez to ulica była sucha i nie było dziwnych wyziewów. Teraz odchodki i ścieki prowadzone są wierzchem i po troszę zaczyna się na ulicę, a nie mając należytego spadu, w wybojach ulicy zostają wszystkie nieczystości; i pomimo teraźniejszych upałów na takich ulicach leży wiecznie cuchnące zielone błoto. Taka praktyka jak wyż wymieniona, odbywa się w nowo wybudowanej kamienicy pod l. 8 i pod l. 6, a i w innych domach przy ulicy Tatarskiej na Żółkiewskiem obok koleji żelaznej i łaźni lwowskiej. — Na ulicy pod „Dębem“ woda wydobywająca się, która nie ma odchodu stoi zazieleniała, i ztąd pomimo upałów jest błoto nie do przebycia, a cóż będzie gdy pójdzie deszcz kilkodniowy. — Przy ulicy „Źródlanej“ kilku tam mieszkających rzeźników, nie dające się im spieniężyć resztki zwierząt, wrzucają w rów, w którym zabłocona woda powoli się snuje, a te gnijąc, wydają zabijający smród. — To samo się dzieje przy ulicy „Kleparowskiej“ około domu inwalidów, w domu zwanym „Na szlachcicowem“. — Są to tylko miejsca w małej liczbie opisane, bo gdyby chcieć wszystkie w niechlujstwie zostające ulice i place wymienić, to trzebaby kilka arkuszy papieru zużyć. Widać że, woń niechlujnych i zanieczyszczonych ulic nie dochodzi do magistratu, kiedy pod jego troskliwą opieką takie fabryki przykrej woni spokojnie istnieć mogą. A na cóż łaskawie pobiera podatek czynszowy, podatek od psów i inne daniny? Czy może jeno w śródmieściu pobiera wyżej wymienione podatki, a po przedmieściach pewnie ich nie zbiera, kiedy zupełnie zostawia je w zaniedbaniu. Jestem zatem aby jak w śródmieściu tak i na przedmieściach zawitała czystość i porządek i wiem, że na to coś z kasy wydobyć trzeba, a jeżeli dotychczasowe podatki nie wystarczają, radziłbym nowy nałożyć, a nie wątpię że w celu utrzymania czystości, nie będzie odrzucony.

Dr. P. Z.

— Zabawa ogrodowa połączona z loterją fantową, urządzona w ogrodzie miejskim dnia 12. b. m. na dochód Stowarzyszenia pracy kobiet, przyniosła w ogóle 1.323 złr. 78 ct., koszta urządzenia wynosiły 623 złr. 78 ct., pozostało więc czystego zysku 700 złr. Rada zawiadowcza Stowarzyszenia składa najserdeczniejsze podziękowanie szan. paniom, które raczyły łaskawie przyjąć udział w rozsprzedaży biletów loteryjnych, oraz przy prowadzeniu bufetu ogrodowego; profesorowi akademji technicznej dr. Strzeleckiemu za uprzejmą pomoc i poparcie przez zastosowanie światła elektrycznego przy oświetleniu wieczornem; wszystkim panom kupcom i właścicielom handlów za serdeczne i życzliwe ofiary przy zbieraniu fantów loteryjnych, panom i paniom utrzymującym ogród, za bezpłatne w znacznej części dostarczenie bukietów i kwiatów, wreszcie całemu komitetowi urządzającemu za gorliwe zajęcie się przeprowadzeniem zabawy i poniesione osobiście trudy. — Lwów 23. czerwca 1875.

Celina Łączyńska.

— We wtorek d. 29. czerwca w dzień św. Piotra i Pawła wykonaną będzie przez najlepsze tutejsze siły muzyczne msza Witego w kościele Jezuitów.

— Według obliczeń miejskiego biura statystycznego, zmarło we Lwowie w miesiącu maju 306 osób, między niemi 165 płci męzkiej, 141 płci żeńskiej, a mianowicie: w śródmieściu 8 m., 15 ż.; w dzielnicy Halickiej 16 m., 22 ż.; Krakowskiej 35 m., 31 ż.; Żółkiewskiej 13 m., 15 ż.; Łyczakowskiej 15 m., 9 ż.; w szpitalu głównym 48 m., 28 ż.; w szpit. Siostr Miłosierdzia 9 m., 14.; w szpitalu wojskowym 13 m.; w szpitalu izraelickim 8 m. 7 ż.

Między zmarłymi było według wieku: 50 dzieci do 1 roku życia, 36 do 5 lat, 213 wyżej 5 lat, według wyznania 173 rz. kat., 60 gr. kat., 62 izr., 11 innych wyznań; według stanu cywilnego: 175 stanu wolnego, 91 małż., 40 wdów i wdowców; według przynależności: 238 tutejszych, 68 obcych; według zatrudnienia: 59 wyrobników i sług, 24 zawodów umysłowych, 15 rzemieślników, 13 wojskowych, 13 ubogich i żebraków, 8 właścicieli dóbr i domów, 6 rolników, 4 kupców, 3 zatrudnienia niewiadomego, 12 osób zmarło w więzieniach. Dzieci i kobiet bez zatrudnienia zmarło 149, między temi należących do rodzin wyrobników i sług 72, rzemieślników 33, zawodów umysłowych 21, kupców 8, wojskowych 4, rolników 4, właścicieli dóbr i domów 3, niewiadomych 4.

W porównaniu z poprzednim miesiącem kwietniem zmarło o 7 osób mniej, w porównaniu zaś z majem roku zeszłego o 4 więcej. Co do rodzaju chorób zmarło na gruźlicę 55 m. 39 ż. (czyli 30·6% ogólnej liczby zmarłych), na zapalenie przewodu oddechowego 16 m. 19 ż. (11·3%) na uwiąd schyłkowy 8 m. 8 ż. (5·2%) na zapalenie mózgu 7 m. 7 ż., na ślabe 5 m., 2 ż., na durzyc 8 m. 4 ż., na błąd serca 5 m. 4 ż., na rozdęcie płuc 6 ż. 2 ż., na puchlinę 5 m. 2 ż., na nieżyt płuc i oskrzeli 3 m. 3 ż., na ospę 2 m. 2 ż., na zapalenie kiszek 1 m. 3 ż., na biegunkę 3 m. 1 ż., na raka 2 m. 2 ż., na zołzy 1 m. 3 ż. Z chorób dziecięcych: na brak sił żywotnych 5 m. 8., drgawki 7 m. 6 ż., dławiec 3 m. 2 ż. Inne rodzaje chorób nie dosięgają 4.

Wypadków śmierci gwałtownej było 4, mianowicie 1, w skutek ran odniesionych od cięcia szablą, i trzy wypadki samobójstwa, jeden przez otrucie, a dwa przez strzał.

W dzielnicy Halickiej zmarła uboga, licząca lat 110 dnia 2. maja.

— (*cz*) Teatr. Jestem przekonany, że tak dyrekcja teatru, jak też artyści kontenci są, widząc artykuł o teatrze znaczony literami (cz), szczególniej zaś wtedy, kiedy sztuka w nieznpełnej zgodzie zdaje się być z kodeksem moralności. Mogli się bowiem już niejednokrotnie przekonać, że niczem mniej być nie potrafię, jak moralizatorem, zwłaszcza w teatrze. Komu jeszcze nie wolno wszystkiego słyszeć i widzieć, tego niech się do teatru nie prowadzi i teatr wreszcie nie jest ani apteką, ani instytutem wychowawczym dla młodzieży płci obojga; gdyby zaś nim został, trzebaby przestać myśleć o sztuce, mówiąc o teatrze. Te słowa jednak niech nikogo nie upoważniają do mniemania, jakobym ja wypowiadając je a propos pierwszego przedstawienia „Raka morskiego“ pana Edmunda Gondineta, uważał tę komedję (jak utwór swój raczył nazwać autor), istotnie za legalną córę sztuki, i żaden kodeks nie potrafiłby ją wprowadzić w równouprawnienie z legalnem potomstwem. W kierunku realnych dążności nowoczesnej sztuki podobało się panu Gondinet napisać farsę i przejść w niej dość dalekie granice, zatrzymawszy się aż w przedsionku trywialności. Nie przeszkodziło mu to jednakże napisać coś, co dobrze odegrane, a szczególnie w głównej roli nabawia widza śmiechem. Tym artystą u nas, któremu należy się z tego powodu wdzięczność, autora, był p. Fiszer. Dzielnie pomagali mu pp. Zamojski i Kwieciński, a pani Ładnowska była z powierzchowności swej, jakby stworzoną do roli prześlicznej Herminy. Robię jednak skromną uwagę, która może się zresztą wydawać jako zupełnie nie należąca do rzeczy, że pani Ł. byłaby jeszcze piękniejszą Herminą, gdyby mogła być nią — nie grając. Uzupełniała personal występujących w „Raku morskim“ panna Adler, którą widziałem już kilkakrotnie lepiej grającą. Być może, że była w stosowniejszych rolach. — Drugą sztuką odegraną onegdaj była komedja w 2 aktach Hartmana „Każdy wiek ma swoje prawa“. Utwór to, który nawet bez wymienienia autora przypisaćby trzeba koniecznie tylko Niemcowi. Poczęła go w głowie Hartmana ta sama myśl, która wypiastowała „Hrabiego Rene“, i „Zbudziło się w niej serce“. Nie mam na to miejsca i czasu, aby jej treść opowiedzieć i zresztą, jak się dowiaduję, przez omyłkę tylko zapowiedzianą została, jako mająca się przedstawić po raz pierwszy, bo znaną już jest Lwowianom z przed kilku lat. Główną rolę Matyldy grała naówczas podobno panna Popiel, obecnie zaś pani Zimajer, która za tę kreację nowe tylko zdobyła sobie uznanie. Doskonale także grała pani Aszpergerowa, p. Linkowski, dobrym był p. Kwieciński; panna Adler znowu wydała mi się jakby nie w swej roli, chociaż nie psuło to zupełnie całości.

— Z dniem l. lipca r. b. rozpocznie w Stanisławowie przedstawienia Towarzystwo teatru lwowskiego. W szeregu 12. przedstawień dane będą najświeższe nowości teatrów zagranicznych i dzieła polskich autorów, między innemi: „Wielkie bractwo“, komedja w 5. aktach Al. hr. Fredry (syna). „Postępowe swaty“, komedja w 3. aktach Wł. hr. Koziebrodzkiego. „Emancypowane“, komedja w 4. aktach M. Bałuckiego. „Angot, córka straganiarzy“, operetka w 3. aktach Lecoqua. „Konfuzjusz IX.“, operetka w 3. aktach L. Delibes'a. „Gagatek pana majstra“, operetka w 4. aktach E. Blotnickiego. „Skarby i upiory, (Krakowiaków górali“ część III.), operetka ludowa Ładnowskiego, muzyka Hoffmana, i inne nowości. Dyrekcja teatru lwowskiego znając zamiłowanie mieszkańców m. Stanisławowa do sceny narodowej poczyniła starania, by im przedstawić w tym roku najlepsze siły sceny lwowskiej. Bliższe szczegóły przedstawień i abonamentu donio ą publiczności Stanisławowskiej afisze.

— **Na fundusz zakupna** Unji Matejki złożyli prócz wykazanych już w *Gazecie Narodowej* 13.766 złr. 83 ct. — przez delegata ks. kanonika Zabłockiego: N. N. z Przemyśla 3 złr.; ks. kan. Maznrak 20 złr.; M. Szurek 3 złr.; N. T. B. 1 zł., razem od ks. Zabłockiego 27 złr. — przez delegata p. B. Śmiałowskiego wygrana w Dydiatyczach 5 złr.; parafja łać. Stojanie 1 złr. 75 ct., ks. Jan Niedzielski 1 zł. 15 ct., Durak, Stecewicz, Nawrocki, F. Niedzielski i Borowski wspólnie 1 złr. 10 ct., razem dalsza składka od p. Śmiałowskiego 9 złr. — przez *Gazetę Narodową* pp. K. Gąsiorowski 1 złr.; H. Brzeziński 1 złr.; ks. W. Jarzemowicz 5 złr.; Sołtyński 11 złr.; W. T. C. L. po 1 złr.; A. Wohlleber 5 złr.; Kopeiński, Parys, K. Komiński, Józ. Łoziński po 2 złr.; Korytyński z koncertu 12 złr.; urzędnicy telegrafu we Lwowie 35 złr. 34 ct.; urzędnicy pomiarowi w Tarnopolu 24 złr. 90 ct. razem przez *Gazetę Narod.* 105 złr. 24 ct. — Razem 13.908 złr. 7 ct.

— **Szczawnica** d. 24. czerwca. Muszę wam przecież kilka słów donieść o naszej Szczawnicy, zwłaszcza, że czemś dobrem podzielić się warto, a dobre to jest wszakże, że nasze krajowe kąpiele, coraz więcej uczęszczane bywają, bo znaczy to, że zaczynamy tracić powoli fatalne to uprzedzenie do wszystkiego, co swoje, uczymy się je należycie oceniać, a i mienie nasze nie wyjdzie za granicę, ale zostanie w kraju. Nigdy jeszcze o tym czasie nie widział u siebie Miodzinś w gościnie tyle szukających zdrowia lub rozrywki, ile tego roku. Pośród pięknej pogody snuje się ich mnóstwo i to nie samych naszych, ale i gości z zagranicy. Przed innymi zaś widzisz na deptaku dużo Moskali, a język ich rozlega się w powietrzu naszem, jakby to była Moskwa, i niby przeciw temu mieć nie można, gdyby nie owe przykre uczucie, które się mimowoli budzi na ich widok. Lecz gdy przybyło Szczawnicy gości, przybyło także i pokoi, na razie 50, czternastoma z tych przyczynił się p. Tomanek właściciel Miodziusia. Słowem zakład nasz kąpielowy podnosi się coraz bardziej, a zważywszy, że za 10 miesięcy będzie już prowadziła kolej aż do Starego Sącza, więc ostatnia jej stacja tylko 5 mil od nas będzie oddalona, winniśmy być pewni coraz większego rozkwitu Szczawnicy. Co daj Boże.

— **Lubień** 24. czerwca. Najdawniejszem źródłem leczniczem w Galicji, jest niezaprzeczenie Lubień, bo już w r. 1778 słynął z swej silnej wody siarczanej, której zbawienne skutki przeciw gościowi tak liczne mamy dowody. Dawnemi czasy bywał Lubień miejscem wspólnych wycieczek, zabaw, nawet balów, które się prawie w każdą niedzielę i święto odbywały. Zjeżdżali się goście ze Lwowa, Gródka, Przemyśla i innych okolic. Gość przy swojej kuracji znajdował tu rozrywkę w gronie odwiedzających go krewnych, przyjaciół i znajomych, i już tem samem zapominał o przykrej chorobie.

Obecnie jednak Lubień przedstawia widok bardzo opłakany. Sezon kąpielowy rozpoczęto 20. maja, a dotychczas tak mało gości, że trudno uwierzyć, aby miejsce kąpielowe, takiej użyteczności, przedstawiało takie pustki. Przyczyną tego jak się zdaje jest od kilku a nawet kilkunastu lat zupełne zaniedbanie przez obecnego właściciela, który zakład wydzierżawiał. W nr. 144 *Ojczyzny* podniesione są zalety obecne Lubienia aż do przesady; widać, że autor owego artykułu pisał *„pro domo sua.“* Prawda, że nowy budynek o 30tu numerach wyrestaurowano i nawet sprowadzono 12 garniturów mebli, ale pomieszkania są jedynie przystępne dla zamożnych. Inne budynki są tak liche i drogie, a przytem wilgotne, że w żadnym razie nie mogą rywalizować z zagranicznemi. Co to czytelni, to chyba to się nazywa czytelnia, gdy jest 3 gazet lwowskich, a i te dopiero dzień po nadejściu zjawiają się na sali.

Kręgielnia zupełnie zaniedbana, tak że ledwo ślad pozostał; co do „muzyki doborowej“ szanowny korespondent zupełnie minął się z prawdą, albowiem dotychczas żadnej muzyki niema, park zaniedbany. Wspólną skargę zanoszą obecni goście także na wikt. Restaurator, jako znany kucharz, prowadzi obecnie kuchnię niżej wszelkiej krytyki, za obiad z 3 dań płaci się 20—26 złr. w. a. miesięcznie (tj. ile od kogo wyciągnie), porcje jak dla Liliputów; gdy gość zrobi jaką uwagę, co do wiktu, w takim razie narażony jest na opryskliwość restauratora, zwrot reszt[illegible] pieniędzy i śmierć głodową. A dlaczego? spyta każdy. Odpowiemy mu na to, że właściciel Lubienia oddając restaurację w przedsiębiorstwo, zaprowadził monopol, albowiem drugiemu nie wolno jest mieć w zakładzie kuchni. Cenę kąpieli także podwyższono z 45 na 50 ct. dla gości zakładowych, zaś dla innych na 60 ct. Zkądże znów ta niesprawiedliwość?

Te to niedogodności skłaniają lekarzy naszych wysyłać swych pacjentów za granicę. Nie piszę tu tego dla zniechęcenia gościa, owszem, aby właściciela skłonić do poczynienia choć w części niezbędnych ulepszeń.

Zdaje mi się, że lepiej nagą prawdę odkryć publiczności, aniżeli uwierzeć w nieprawdę i być rozczarowanym, bo chociaż później się i prawdę napisze, nikt nie będzie chciał wierzyć.

— (*A. M.*) **Z nad Dunajca od Czechowa.** Pospieszam z doniesieniem o klęsce jaka spotkała w dniu 20. bm. między godziną 2 a 3 rano, wsie Wytrzyszczkę, Będzieszynę, Jurków, Tymowę, Tworkowę, miasteczko Czechów, a w części i Biskupice i wiele innych. Oto w skutek oberwania chmury i ztąd powstałej silnej ulewy, powzbierały górskie potoki, (których w tych stronach ogromna ilość się znajduje), w tak olbrzymi sposób, jak jeszcze nigdy dotąd, a wystąpiwszy z swoich zwykłych łożysk, pozalewały pola, poniszczyły drogi i mosty na tychże i nie tylko, że tegoroczne plony bardzo znacznie uszkodziły, lecz i pola same, naniesieniem ogromnej masy kamienia, piasku i żwiru na długie lata zniweczyły, tak że potrzeba będzie wytrwałej a ciężkiej pracy i wielkiego nakładu, zanim się takowe do pierwotnego stanu należytej uprawy doprowadzi.

Szkody są znaczne, które jeszcze dziś dobrze obliczyć się nie dadzą, komunikacja miejscami na razie przerwana.

Na dobitek tego wszystkiego, tego samego dnia między godziną 3 a 4 po południu zerwała się powtórnie bardzo silna burza, która połączona z gradem, który wielkości laskowego orzecha dochodził, jeszcze tem większe spustoszenia porobiła, a to głównie w Wytrzyszczce, Będzieszynie i Czechowie. Piorun, który w tym czasie po kilka razy uderzył, zniszczył wiele drzew owocowych.

W końcu to jeszcze dodaję, że przed nastąpioną burzą, trwała w naszych stronach 14dniowa posucha, a gorąca równały się wioskim, przechodziły bowiem 30° R.

— **Dobrotwór,** dnia 21. czerwca 1875. Stosunki handlowe i przemysłowe w miasteczku jak Dobrotwór, a mianowicie handel drzewem do Gdańska, liczne przedsiębiorstwa, potrzebują tak obszernej korespondencji, tylu przesyłek pieniężnych, jakoteż więcej ważących nad 3 funty albo 1 kilo 500 gr., że utworzenie poczty wozowej w Dobrotworze jest nieodzowną koniecznością. Łatwo sobie bowiem wybrazić, jak wielką to niedogodnością, jeżeli ktoś w Dobrotworze obstalowuje sobie towar albo lichotki ważące przeszło 3 funtów w. w. albo 1 kilo 500 gr., a musi po takowe, aby odebrać za awizem, które przez pocztę Dobrotwór dostaje, posyłać umyślnego posłańca aż do Kamionki str. i zapłacić posłańcowi za drogę najmniej 1 zł. za $2^{1}/_{2}$ mili. Jeżeli więc uwzględni się tę niewygodę publiczności, z drugiej zaś strony niezawodny dochód, jakiby miał skarb, gdyby chciał temu zapobiedz, to niezostaje inna odpowiedź, jak tylko zaprowadzenie poczty wozowej na drodze Kamionka-Dobrotwór i Dobrotwór-Kamionka, czego się też spodziewamy.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Treść Nr. 24. i 25. „Ruchu Literackiego“: Nasza Ruś młoda; Pomniki; Biały Murzyn powieść Michała Bałuckiego (c. d.); Ruina, wiersz Juljana z Poradowa; Listy Juljusza Słowackiego (c. d.); Pamiętnik damy polskiej z XVIII wieku (c. d.); Wojewodzicowa Elżbieta nowela przez Pawła Sasa; Istota i dzieje zabobonu przez dr. O. Pfleiderera (c. d.); Z legendy wieków Wiktora Hugo; Listy z Francji przez Sewerynę z Z. Duchińską; Z ziemi na księżyc podróż odbyta w 97 godzinach przez Juljusza Verne, przekład J. Chorośnickiego (c. d.); Drugi i trzeci artykuł o wystawie sztuk pięknych we Lwowie przez Bronisława Zawadzkiego; Studja o Szekspirze przez K. Stadnickiego; Listy z Warszawy (dokoń.); Obrazy Kalifornii (c. d.; Podróż po Hiszpanii (c. d.); Ruch zakładów i stowarzyszeń; Bibljografja polska i zagraniczna; Kronika artystyczna; Wiadomości z kraju i zagranicy; Recenzja dramatu Kmita i Bonarówna; Nowości księgarskie. „Ruch literacki“ coraz więcej wyrabia się na pismo wielkiej użyteczności. Materjału różnolitego podaje więcej od jakiegokolwiek innego galicyjskiego pisma. Przytem prenumeratorowie jego mają przywilej o wiele tańszego nabywania wydawnictw Gubrynowicza i Schmidta, zwłaszcza: Pism Kraszewskiego, Krasińskiego i Bohdana Zaleskiego. Na nowy kwartał zapowiedziano wiele ciekawych powieści, rozpraw i Pamiętnik Konstantego Wolickiego z cytadeli warszawskiej i z Sybiru. Pan Gubrynowicz, wydawca, w ostatniej podróży do Krakowa, Warszawy, Poznania i Paryża nowe materjały i nowych współpracowników pozyskał dla Ruchu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Urodzaje w Ameryce, według sprawozdania wydziału rolnictwa Stanów Zjednoczonych, którego treść podaje telegram z Washingtonu d. 23. b. m., *będą barzo złe.* Jestto nadzwyczaj ważna wiadomość dla naszych ziemian.

Ponieważ przyszło do wiadomości wiedeńskiej komisji dla wystawy światowej we Filadefii, że tak zwana jeneralna reprezentacja w Wiedniu nieprawnie od wystawicieli żąda znacznych kosztów za zamówione miejsca, przeto zwraca się uwagę pp. wystawicieli, że rzeczona jeneralna reprezentacja w żadnym związku nie stoi z legalnie ustanowioną komisją dla wystawy w Filadelfii, i od tejże żadnego nie odebrała pełnomocnictwa, a wszelkie korespondencje między komisją a wystawicielami tylko przez Izbę handlową i przemysłową załatwiają się, i przez tę w swoim czasie wystawiciele zawiadomieni będą, ile przypadnie na nich kosztów za miejsce i instalację przedmiotów.

Z Izby handlowej i przemysłowej.
Lwów, dnia 22. czerwca 1875.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 25. czerwca. Wiadomość, w kilku dziennikach tutejszych podana, jakoby namiestnik Dalmacji. jen. Rodicz, zawarł z Krywoszanami konwencję w sprawie landwerzyckiej, jest zmyśloną.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 25. czerwca 1875
godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kred.	217.25.	Anglo-austr.	116.80
Unionsbank	95 99.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	234 25.	Kolej połudn.	89.25
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Berlin, 24. czerw. Russ. Banknoten 280.70. Credit. Act. 395.50 Lombarden 164.50 Galizier 105.25 Staatsbahn 301.— Rumänier 34 40 Oesterr.-Banknoten 183.75. Usposobienie: . —

Wiedeń 25. czerwca 1875.
godzina 3. minut —. po południu.

Akcje fran.-aus.	39.50	Węgier. kred.	220.—
Anglo-austr.	117.—.	Unionsbank	96.30
Kolej Kar. Lud.	233 50.	Nordbahn.	196 50
Kolej południo.	92.—.	Kolej Alföd.	132 —
Kolej Elżbiey	177 50.	Kolej Lw.-czer	135.50
Węg. Nordotstb.	124.75	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	27.—.	Węg. Ostbahn.	51.75
Gal. indemniz.	87.60.	Losy z r. 1864	134.—
Franco-H.-Bank	59.50.	Verkehrsban	88.50
Losy tureckie	51 75.	Baubank-Act.	11.—
Kolej państwow.	276.—.	Bankverein	102.—
Wied. Bauver.	22.70.	Losy węgier.	80.—

Usposobienie spokojne.

W TEATRZE hr. SKARBKA
w sobotę d. 26. czerwca 1875

NIEMA z PORTICI

Opera w 5. aktach muzyka Aubera słowa Scribego i Delavigne.

Hrabia Alfonso	P. Mikulski.
Elwira	Pna. Kramer.
Massanielo)	P. Zakrzewski.
Pietro) rybacy	P. Borkowski.
Borello)	P. Koncewicz.
Lorenzo	P. Wojnowski.
Selva, żołnierz	P. Zieliński.
Fenella, niema siostra Massaniella	Pna Adler.
Wieśniaczka	Pna Heger.

Panowie, rybacy, żołnierze, lud, służba.

Z dniem 1. lipca towarzystwo dramatyczne teatru hr. Skarbka wyjeżdża do Stanisławowa. W sezonie letnim **jeszcze tylko pięć przedstawień.**

Początek o godzinie 8mej.

Pociągi kolejowe:

Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w południe. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 27. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8. godz. 20 m. po południu.

Przychodzą:

na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. m. rano.—Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. m. w nocy, 4. godz. w nocy i 3. godz. 5. m po południu. — Z Podwołoczysk i Brodów: o 4. g. 18 m. rano, 4 godz. 3. m. po południu i 10. godz. 58. m. w nocy. — Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. m. wieczór; prócz tego w poniedziałek, środę i piątek o 8. godz. 5. m. rano.

Z Podzamcza:

odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: o 11 g. m 3. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 25. czerwca.

	płacą złr	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	233 50	235 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	135 50	137 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	249 75	251 75
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87 80	88 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 75	79 50
„ „ „ 5 pr. okres.	87 80	88 50
Banku hip. gal. 6 pr.	92 60	93 25
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 25
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 25	90 90
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 25	88 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 —	93 25
Losy miasta Krakowa	15 75	16 75
„ „ Stanisławowa	15 —	16 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 19
Dukat cesarski	5 15	5 25
Napoleondor	8 85	8 91
Pół imperjał rosyjski	8 92	9 8
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	101 —	102 50
Wiedeń d. 23. czerwca.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 20	70 30
„ w sreb. 5 „	74 35	74 45
„ 1839 całe losy (m. k.)	261	263
Pożyczka loteryjna 1839 ½ losu	— —	234 50
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 zł. 4 pr.	105 30	105 75
Pożyczka loteryjna 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	112 —	112 20
Pożyczka loteryjna 1860 „ 100 „	117 25	117 75
Pożyczka loteryjna 1864 „ 100 „	134 —	134 50
Listy zast. do n po 120 5 pr	127 -	127 25
Oblig. indm. za 100zł.)		
Galicyjskie	88 —	88 50
Bukowińskie	87 —	— —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	101 25	100 75
Węg. poż. prem. po 100 złr	80 70	81 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	53 50	53 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	120 40	120 60
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.		
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	219 75	220 —
„ węg. 200 zł. em. p. 80	222 —	222 50

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. austr. po 500 zł	755	760 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	40	40 25
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	59 50	60 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	250	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	—	—
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. aust. po 600 zł	959	960 —
Banku powsz. aus. po 200 złr	-	
Unionbank po 140 złr.	100 25	100 50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 200 zł	89	89 50
Wied. bankver. po 200 złr.	103 75	104 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	68 25	69 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	— —	133
Dniestrzańskiej „ „	—	—
Elżbiety „ m. k	178 —	178 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1960	1970
Franc. Józ. p. 200 złr. w a	58 50	59 —
Kol. gal. Karl. po 200 złr.	234 25	34 50
Lw. Cz. Jas. po 200 złr	136 —	37 —
M. r. Szl. (cent.) po 200 złr. s	— —	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	150 —	150 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	135 —	135 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	281 —	282 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	90 25	90 75
Tramway wied. po 200 zł	122 —	122 50
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	— —	— —
Węg. półn. wschod p. 200 zł. s	125 —	126 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	51 50	52 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	8 60	8 80
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	11 25	11 50
„ „ wied. „ 100	22 75	23 —
„ tanich pom. po 100 z.	— —	— —
Listy zastaw. (za 100 zł.		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	96 80	97 20
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87 25	88 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 25	— —
„ „ 5 pr. w. a.	88	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	93 —	93 25
„ Zak. kr. włośc. 6 pr w. a.	99 50	100 —

	płacą	żądają
Bank nar. austr. m. k. 5 pr		
„ „ „ w. a	9740	9760
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr		
Albrechta po 3[illegible] 5 p. 100	— —	7550
Alföldz. 200 zł 5 pr. sr. w. a	— —	76 —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a	—	
Dniestrzańska 300 „		— —
Elżbiety po 5 pr. srebr w. a.	9250	9350
„ em. 1862 5 pr	92—	9250
„ em. 1873 5 pr	—	— —
„ „ 1879 „		— —
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	99	9950
„ „ 5 pr. w. a	9235	— —
„ „ 5 pr. sr	105—	10550
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	1015	— —
„ II. em. 5 pr. „	9950	100—
„ III. em. 1871 3[illegible]	— -	9750
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— -	— -
Lw. Czer. Jas. I. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	79—
Lw. Czer. Jas. II. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	83—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w a		76—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 187[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	—	87—
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	— -	8425
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	— —	85—
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	— —	74—
Papiery loteryjne (szt.		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	166 -	167—
Klary po 40 złr. m. k.	2725	2775
Keglevich „ 10 „	12—	13 -
Krakowska po 20 złr.	1550	1650
Palffy „ 40	27—	2750
Rudolfa „ 10	1325	1350
Ks. Salm „ 40	3650	37—
St. Genois „ 40	27	2750
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa	1550	16 -
Waldstein po 20 zł. m. k.	2225	2275
Windisgratz po 20 zł.	21—	2150
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	54 —	5410
Hamburg 100 mark. banko.	5405	5415
Londyn 10 ft. sterl	11145	11160
Paryż 100 frank.	4405	4405

Kawa i Cukier

po znacznie zniżonych cenach we Lwowie tylko u

JULJUSZA lub WILHELMA ADAMA.

2619 2—10

Nowinteńka Żniwiarka

(Ceres)

za bardzo niską cenę jest do nabycia u właściciela Kruchela Pawłosiowskiego, poczta **Jarosław.** 2564 1—3

Folwark

Stasiowa Wola

w powiecie Rohatyńskim obok Bursztyna położony jest od 1. kwietnia 1876 do **wydzierżawienia.** Reflektujący zgłosić się raczą do Zarządu dóbr w **Bursztynie.** 2563 1—3

Z dniem 1. lipca rb.

dwutygodnik

„SZKICE"

społeczne i literackie

zamienia się na pismo **tygodniowe.** Odtąd „Szkice" wychodzić będą w każdą sobotę w formacie dotychczasowym, arkusz druku, wraz z osobnym dodatkiem zawierającym tłumaczenie najcelniejszych utworów literatury zagranicznej. W pierwszym dodatku wydawany będzie przekład z włoskiego dzieła p. Gustawa Rovani:

„Młodość Juljusza Cezara",

o którym to utworze literalne krytyka europejska odzywa się z uwielbieniem.

Pomimo podwojonego nakładu „Szkice" podnoszą prenumeratę zaledwie o czwartą część. Od dnia 1. lipca prenumerata wynosi: w KRAKOWIE rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł. Z przesyłką razem 9 zł., półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50.

PRENUMERATĘ przyjmuje:

Księgarnia

A. DYGASIŃSKIEGO

w Krakowie;

Redakcja „Szkiców" w Krakowie, oraz wszystkie księgarnie krajowe. 2554 3—3

Obwieszczenie.

W myśl §. 6.ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 podaje się do powszechnej wiadomości:

1. że w skutek uchwały c. k. sądu obwodowego w Przemyślu z 9. czerwca 1875 l. 8218 została wciągnięta do rejestru spółek zarobkowych i gospodarczych w tymże sądzie firma Towarzystwa zaliczkowego dla powiatu Mościskiego,
2. że według statutu tegoż Towarzystwa z 25. maja 1875 Towarzystwo to nosi nazwę „Towarzystwo zaliczkowe dla powiatu Mościskiego." Stowarzyszenie w duchu ustawy z d. 9. kwietnia 1873 zarejestrowane z poręką nieograniczoną z siedzibą w Mościskach"
3. że równocześnie z niniejszem ogłoszeniem rozpoczyna czynność swoją w mieście Mościskach w zabudowaniu Rady powiatowej,
4. że celem Towarzystwa jest dostarczenie członkom swoim za pomocą zespolenia własnych sił i wspólnego kredytu wszystkich stowarzyszonych na przemysł pieniędzy, jakich potrzebują do obrotu w gospodarstwie, przedsiębiorstwie lub w rzemiośle,
5. że czas trwania Stowarzyszenia jest nieokreślonym,
6. że Dyrekcja składają: ks. Roman Stojałowski jako dyrektor, p. Jarosław Bielawski jako kasjer, p. Jerzy Szalbot jako zastępca dyrektora, p. Ludwik Tinz jako zastępca kasjera, wszyscy w Mościskach zamieszkali, którzy to członkowie Dyrekcji Stowarzyszenia zaliczkowego firmę tegoż Towarzystwa w ten sposób podpisywać będą, że do firmy: „Towarzystwo zaliczkowe dla powiatu Mościskiego." „Stowarzyszenie w duchu ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 zarejestrowane z poręką nieograniczoną z siedzibą w Mościskach" swe podpisy jak wyżej dołączać będą, że zarząd tegoż Towarzystwa stanowi Dyrekcja, złożona z dwóch członków to jest: Dyrektora i kasjera, a w razie przeszkody z zastępcy Dyrektora i kasjera, a w razie przeszkody z tegoż zastępcy, że publiczne ogłoszenia tłoczać się będą przez jeden z dzienników krajowych,
7. że udział w Stowarzyszeniu ustanowiono najmniej na 10 zł. w. a., a najwięcej na 500 zł. w. a. i tworzy się albo wpłatami w całości zaraz po przystąpieniu albo wkładkami i to w pierwszym miesiącu najmniej w kwocie 1 zł. w. a., zaś w następnych najmniej po 50 ct. a. w., w końcu 2660 1-1
8. że odpowiedzialność stowarzyszonych za zobowiązania Stowarzyszenia jest solidarną i nieograniczoną.

Z Dyrekcji Towarzystwa Zaliczkowego.

Mościska, dnia 20. czerwca 1875.

VICHY

Zakład kąpielowy

Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.

1879III 9—9

(Francja departament de l'Allier)

Własność rządowa francuska.

Administ. w Paryżu, 22, boulev. Montmartre

PORA KĄPIELOWA

w zakładzie Vichy, jednym z najwykwitniejszych urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby, pęcherza, zwiru, cukrzycy** (diabetis) **dna kamienia,** etc.

Codzień od 15. maja do 15. września. Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier, do konwersacji, do gry w Bilard.

Koleje żelazne prowadzą do Vichy

Nader ważne dla szukających służby.

C. k. koncesjonowany zakład stręczeń posad dla służby w Czerniowcach umieszcza natychmiast **150 kucharek,** za miesięczną płacą 6 do 15 zł., **100 dziewek,** któreby umiały prać i prasować, miesięczna płaca 5 do 7 zł., **40 piastunek do dzieci** od 3 do 5 zł. miesięcznie **3 kasjerki** do kawiarń od 10 do 15 zł. miesięcznie, te ostatnie muszą umieć trochę czytać i pisać a przytem mieć piękną powierzchowność, wszystkie te posady z wiktem. Starający się na powyższe posady muszą się wykazać książeczką służbową i świadectwami i posiadać język polski. Mogę także umieścić 6 terminatorów po części do stolarzów po części do szewców.

J. Rechenberg,

2577 3—3 właściciel zakładu.

Obwieszczenie.

23 2 4—6

Podpisana zawiadamia niniejszem osoby interesowane, a mianowicie Rodziców, Opiekunów, Przełożonych Zakładów naukowych prywatnych i Osoby pracujące w zawodzie nauczycielskim, że tak samo jak lat ubiegłych, tak i nadal prowadzić będzie

specjalne biuro umieszczeń nauczycielek, nauczycieli i bon,

pod własną firmą i kierunkiem, a mając bliższe stosunki z dawien dawna, rozgałęzione w kraju i zagranicą, trafnym i umiejętnym wyborem osób, odpowiednio uzdolnionych do tego zawodu, jest w możności zadość uczynić wszelkim w tym względzie zleceniom, które to zarówno dokładnie załatwione będą przez korespondencję, jak i osobiste porozumienie się.

Helena Nowolecka,

Kraków, ulica św. Anny l. 199.

Zęby i Szczęki

pod względem wszelkim względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1951 11—?

IGNACY WEISS, dentysta

członek kolegium wiedeńskich dentystów, ordynuje codziennie od 9—6 godziny przy ulicy Halickiej Nr. 1 vis-à-vis kościoła katedralnego we Lwowie.

Buchalter

egzaminowany, lat 29, który pełnił obowiązki rachmistrza gospodarczego, przy chlubnych świadectwach, poszukuje umieszczenia w jednym ze skarbów w Galicji. Adres: **N. Z.** Lwów, poste restante. 2590 3—3

DOBRA

obszaru 2000 morgów, w połowie łąk i lasów, a w drugiej połowie dobrej gleby pszennej, niedaleko gościńca, miasta i kolei, poszukuje się do kupienia. Dokładne oferty pod: **A. M. N.,** Lwów, poste restante. 2606 3—3

Administrator

dóbr ziemskich,

którem mając generalną plenipotencję jednego z pp. właścicieli największych dóbr w Galicji, zarządzał tymi wszystkimi przez lat kilka, w tym czasie uregulował manipulację administracyjną, rachunkową i kasową gospodarstwa tak polne jak i lasowe urządził industrjalne, opierając się na praktyce połączonej z teorją, wszystko z zupełnym zadowoleniem właściciela własnemi tylko interesami tej posady ustąpić, a teraz już swoje interesa uregulowawszy, poszukuje odpowiedniego obowiązku w Galicji lub w zabranych krajach. Może się zaszczycić rekomendacją poprzedniego chlebodawcy, a w razie wymagania świadectwami. Kto by z PP. właścicieli większego majątku życzył sobie wejść z ogłaszającym się w umowę, raczy się zgłosić do Adm. „Gaz. Narodowej" 2523 4-4

Der persönliche Schutz

Rathgeber f. Männer jeden Alters

pomoc w przypadłościach niemocy.

36. nakład 232 str. z 60 anatomicz. rycinami stalorytowymi, opieczętowana w okładce Wydanie oryginalne Laurentiusa.

Do nabycia w każdej księgarni, także we Wiedniu w **Carl Pohan,** Wollzeile 33, jakoteż u wydawcy, Hohestr. Leipzig. Cena 2 zł. 30 ct. 1903 16—20

Do plombowania

dziurawych zębów

nie masz skuteczniejszego i lepszego środka nad **plombę do zębów** c. k. nadworn. dentysty **J. G. Poppa** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2. plombę tę każda osoba z zupełną łatwością i bez bólu może sobie włożyć w próżny ząb, takowa zaś zaraz łączy się ze szczątkami zęba, zapobiega dalszemu jego psuciu się i ból uśmierza.

ANATERYNOWA WODA do UST

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.

we flakonach 1 zł. 40 cent.

jest najznakomitszym środkiem w reumatycznych bólach zębów, zapaleniach, opuchnięciach i wrzodach na dziąsłach, rozpuszcza znajdujący się w nich kamień zębów, i niedopuszcza do tworzenia się nowego; umacnia chwiejące się zęby, przez wzmocnienie dziąseł, a oczyszczając zęby i dziąsła od szkodliwych materyj, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa ciężki zapach z nich, już po krótszem użyciu.

Anaterynowa PASTA do zębów

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu.

Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, a oprócz tego służy do nadania zębom świetnej białej barwy do psucia się takowych niedopuszcza i działa wzmacniająco. 1891 21—40

Dr. J. G. POPPA

roślinny proszek do zębów.

Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły ząb kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności.

SKŁADY:

We Lwowie: apteka pp. Millings, P Mikolasza, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa i handl. pp. Bonif. Stillera i K. Strzyżowskiego. *W Krakowie:* pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. J. N. Redyk apt. Siedlicki apt., *w Drohobyczu:* w apt. Lud. Dobrzyńskiego, jakoteż we wszystkich aptekach, handlach perfum. i galant. na prowincji w Galicji i na Bukowinie.

Poszukuje posady

przy gospodarstwie rolnem, człowiek bezżenny, obznajomiony z takowem gospodarstwem, tudzież rachunkowością, względem czego wykazać się może świadectwami — objąć może posadę najprędzej od 15. lipca b. r. Adres: **E. R.** poste restante w **Brzeżanach.**

2562 1—3



2199 10—12

Metryczne ciężarki

do wag 1906 8—8

ze żelaza i mosiądzu, urzędownie cechowane, poleca **najtaniej**

po cenach fabrycznych

Filip Wiener & Comp. w Pradze.

Do sprzedania ⅓ część

Lipicy górnej

w powiecie Rohatyńskim, osobne ciało tabularne; obszar 1110 morgów a to: 250 morgów roli, 142 morgów sianożęci, z tych 99 morgów leśnych, 34 morgów pastwisk, 4 morgi sadów i ogrodów, 680 morgów lasów. Szczegółowych wiadomości udzieli właściciel **D. Górski** w Lipicy górnej, poczta LIPICA dolna, lub adwokat **Wesołowski** w Złoczowie. 2'66 1—3

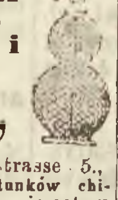
Egzaminowany maszynista,

uzdolniony do prowadzenia lokomobil i wszelkich maszyn rolniczych, opatrzony w chlubne świadectwa, poszukuje posady w kraju lub za granicą. Adres: **Franciszek Lewandowski,** w Czerwonogrodzie, poczta Uścieczko. 2565 1 3

DYPLOM z wystawy r. 1873. | Ces. król. uprzyw. krajow. **FABRYKA** | Wielki MEDAL srebrny Linz 1872.



aparatów chirurgicznych do szprycowania sodowej wody i syfonów



Carl Pochtler,

we **Wiedniu,** Neubau, Weltbahnstrasse 5., **poleca swoje wyroby wszelkich gatunków chirurgicznych pomp do szprycowania, irygatory, klyzopompy i tusze brzuszne. Wielki skład aparatów do sodowej wody z miedzi i szkła do wyrabiania przez siebie samego wszystkich napojów musujących. Zupełne urządzenia i maszyny dla fabryk wody sodowej do codziennego wyrobu od 300 do 2000 syfonów. Najlepszej konstrukcji syfony w 6 wzorach. Wszelkie potrzeby i sprzęty dla salonów do picia wody, przenośne cylindry, do wyszynku, lodownie w skrzyniach, wazy do szynków, naczynia na soki itp. Kosztorysy i ilustrowane katalogi wszystkich wyrobów darmo i franco.** 1936 12—16

JUŻ WYSZŁA Z DRUKU

SOCJOLOGJA

AUGUSTA COMTE'A.

ROZPRAWA FILOZOFICZNA

BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO

2137 **Cena zł. 1.50** 5—6

SKŁAD GŁÓWNY

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

LWÓW, 12. ul. KOPERNIKA.

TEGOŻ AUTORA:

O kwestji robotniczej 20 ct.

Losy narodowości polskiej na Szląsku. (Dochód na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej na Szląsku) **30** ct



Ceny staników po 8, 10, 12, 15 do 16 zł. a. w.

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1. wskazać ma objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 1956 10—?



Skład we Lwowie jedynie w aptece P. Mikolascha. 1886 6—26

Stare

OLEJNE OBRAZY

dobrego pędzla i dobrze zachowane, są do nabycia **razem lub pojedynczo.**

Oglądać można w handlu pana **W. J. Dworskiego,** przy placu Halickim, gdzie również o cenę z właścicielem porozumieć się można. 2629 2—3

Do nabycia z małym kapitalikiem zaliczkowym lub też do zadzierżawienia

FOLWARK

o 500 morgach przestrzeni łanu, pola i łąk, półtory mili od dworca kolei Gródek. Zgłosić się pod adresą **Wincenty Karaczewski,** poczta Bjałagóra. 2646 2—

Handel **MICHAŁA DYMETA** we Lwowie,

oddając się prawie wyłącznie interesom zaopatrzenia kościołów i cerkwi

w Paramenta i Sprzęty

dla ich ozdoby i użytku, powiększył swój zakres przez urządzenie



SKŁADU

Dywanów angielskich

rozmaitej wielkości, i

Krzyży żelaznych

pamiątkowych i nagrobkowych

rozmaitej wielkości i różnych rysunków.



Cenniki rozsyłają się na żądanie. Obstalunki i polecenia z prowincji uskuteczniają się spiesznie i akuratnie. 1982 6—12

Zmiana lokalu.

HANDEL WIN i RESTAURACJA FRANCUZKA

L. H. Małeckiego

przeniesiona z ulicy Halickiej do nowo urządzonego lokalu **w Hotelu Angielskim.** 2630 5—12

Ogłaszamy Szan. P. T. Publiczności na Podolu **NIESPODZIANKĘ!**

Niedawno we Lwowie założony znany z dobroci i taniości towarów

BAZAR

Breymayera i Połuszkiewicza

zjeżdża z wielkiemi zapasy na czas jarmarku do

Ułaszkowiec.

Resztę doniosą afisze. Cenniki rozsyłają na żądanie franko.

Donoszę Szanownym gospodarzom miejskim, że temi dniami otrzymałem wprost z Anglji

TURNIPS

czyli **rzepę pastewną w zdrowem ziarnie**

i polecam łaskawie po następujących cenach:

Biały długi lub okrągły	cetnar cł. 56 zł.	funt	70 c.
Olbrzymi żółty długi	„ „ 75 zł.	„	90 c.
Żółty kańwiowy	„ „ 80 zł.	„	1 zł.
Wszystkie gatunki razem zmięszane	„ „ 0 zł.	„	80 c.

Rzepa pastewna Sierniówka zwana

biała, okrągła, lub długa, cetnar cł. 45 zł. funt 6 ct.

Powyższe rodzaje turnipsu i rzepy są nieocenione jako pokarm dla bydła sieją się od czerwca do sierpnia 2 funty na morg.

WILHELM ADAM we Lwowie

2620 3—6 przy placu Marjackim Nr. 38.

LWOWSKIE

TOWARZYSTWO STOLARSKIE

we Lwowie, przy placu Dominikańskim l. 1.

poleca swój

własnemi, z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych najgustowniejszych wzorów wykonanemi, wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI,

oraz wielki wybór

luster, materji na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych

po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także **zamówienia** na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 2561 1—8

Spółka

dla rolnictwa i przemysłu rolniczego,

widzi się spowodowaną **zaprzeczyć wieściom,** jakoby się rozwiązała. Zaniechała tylko utrzymywanie magazynów pierwotnym jej programom nie objętych lecz interesa

komisowe i kredytowe

dotąd zatrzymuje i wszelkie zamówienia ze wskazanych jej fabryk przyjmować a w ratach danych **i kredyt** udzielać będzie. 2658 2—3

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym. 2284 15—?

Niniejszem zawiadamiam PT. Szanowną publiczność, iż objąłem

dla Galicji główny skład wyrobów z giętego drzewa

z słynnej fabryki 2587 4—10

Braci Thonetów *we Wiedniu*

i urządziłem takowy w połączeniu **ze składem mebli przy placu Trybunalskim l. 1. we Lwowie.**

Wszelkie wyroby te będą na **miejscu bez doliczenia kosztów transportu** po cenach oryginalnie fabrycznych sprzedawane, kupcom zaś i odbiorcom znaczniejszych partyj ustępuje się nadto **odpowiedni rabat.** Z poważaniem

Antoni Kirschner.



Według ustawy z d. 23. lipca 1871 (dziennik ustaw państwowych N. 16 z d. 2. marca 1872) odnoszącej się do powszechnego zaprowadzenia metrycznych miar i wag każdemu polecono, ażeby te nowe miary i wagi jak najrychlej w życie wprowadzić a stare wiedeńskie i cłowe wagi i wszystkie inne austrjackie miary zkasować.

Nowe miary i wagi mogą począwszy od 1. stycznia 1873 wyłącznie byli używane i miałyby swą moc obowiązującą.

Przeciwnie stare miary i wagi mogą być jedynie krótki czas używane a potem według artykułu VI. powyższej ustawy podpadają karze pieniężnej od 5 zł. do 100 zł. lub aresztu do 20 dni.

Pomimo to będą stare miary i wagi konfiskowane a przeciw posiadaczom tychże wytoczone zostanie postępowanie karne.

Będzie to dla każdego pożądanem we własnym interesie zaopatrzyć się najrychlej, według przepisów w nowe miary i wagi.

Wielki skład nowych ocechowanych

Miar i wag

utrzymuje

L. Buganyi & Comp.

fabrykanci metrycznych miar i wag i liweranci przedmiotów dla kolei żelaznych, we **Wiedniu,** *Singerstrasse* **N. 10.**

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę P. T. kupców w ich własnym interesie na to, ażeby potrzebę swą w miarach i wagach pokryli w lecie, jak się to powszechnie dzieje, gdyż w zimie ceny tych przedmiotów znacznie się podniosą.

Cenniki bezpłatnie. 1592 22—25

Przeczyszczenie krwi *za pomocą pigułek* **REDLINGERA**

które prawie od 100 lat okazały się wybornym środkiem przeciw ostrości krwi, złym sokom, zwichniętemu trawieniu, zatwardzeniu itp. Sposób użycia w 24 językach. Pudełko z 21 pigułkami 21 ct., zwój z 8 pudełkami 1 zł. 10 ct., *przy wysyłkach pocztą 10 ct. więcej.*

Główny skład dla Austro-Węgier: Ahotheke „zum Salvator", we Wiedniu, Kärntnerstrasse 22. Umiejętne świadectwo o pigułkach Redlingera, handlu hurtownego **C. J. REDLINGER & K. w Augsburgu**

Powszechne zdanie jest najpewniejszą rękojmią o wartości i dobroci pewnej rzeczy. Nigdzie ono nie wypadło korzystniej, jak o pigułkach Redlingera, które przychylnem przyjęciem Publiczności cieszą się przeszło 100 lat.

Pigułki Redlingera od dłuższego czasu kilkakrotnie rozbierałem i próbowałem, i dlatego w danych razach zalecałem moim pacjentom obserwując tychże skuteczności. Na podstawie tego mogę o tym środku podać następujące orzeczenie moje.

Pigułki Redlingera złożone są z najwyborniejszych pierwiastków roślinnych. Są tam po części aromatyczno-gorzkie, a po części roztrważającogorskie, w części zaś pobudzające i wzmacniające pierwiastki, wszystkie w niczem nie szkodliwe, lecz przeciwnie dla organizmu zbawienne i potrzebne. W tym swojim składzie działają ingredyjencje w ten sposób, że wzniecają apetyt, sok żołądkowy wzmacniają i przyspieszają naturalne poruszenie się w kanale odchodowym, rozszerzają asimilację środków pożywnych nawet w większych ilościach, tak dalece, że uchylają powody do rozmaitych chorób, a funkcje w organizmie odbywają się prawidłowo. Tymi powodami do rozmaitych chorób są: brak apetytu, ospałość i osłabienie kanału odchowego, które się objawiają po części skłonnością do zatwardzenia a w części w biegunkach, w końcu wzdęcie żołądka, odbijanie, mdłości itp., jakoteż jako bezpośrednie następstwa sprawiają długotrwałą ponurość umysłu, smutek i niechęć do czynności.

Wszystkim tym zboczeniom, jakoteż słabościom, które się pośrednio lub bezpośrednio rozwiną, pomagają jak się sam przekonałem pigułki Redlingera i zauważam, że takowe także skutkują przeciw hemoroidalnym cierpieniom, goścowi, skrofułom, chorobom naskórnym i przeciw bolom głowy.

To stwierdzam swojem podpisem: 24071 2—3

Berlin, 16. grudnia 1870. **Dr. Johannes Müller,** radca medycyny.

We LWOWIE w apt. Zygm. RUCKERA.

Na prowincji dostać można u pp. Török w Peszcie, Purgleitnera w Gracu, Mittlbacha w Zagrzebiu, Seravallo w Tryjeście.

Bureau des Herrn **DELAPORTE,** Anwalts in **Paris** Nr. 23. Strasse St. Anna

Offertverhandlung

im Justizpalaste zu Paris, Mittwoch den 4. August 1875, über die Herrschaft und Waldungen von

Smerek und Kalnica

in Galizien, bestehend aus Ackergründen, Wiesen, Waldungen, Wohnhäusern und Wirthschafsgebäuden, mit beilaufig 5.000 Hectaren Bodenflach.

Preis 100.000 Francen. 2634 4—5

Wegen Auskünften sich zu wenden: an Herrn **Delaparte** und an Herrn **Heurtey,** Advocat No 134 Strasse Bonaparte in **Paris.**

Tylko za 7 zł. 50 ct.

Słuchajcie, zdumiewajcie się i przypatrzcie się!

Prawdziwy angielski nie do zniszczenia garnitur stołowy, który nie w jednym domu użyć można w miejsce szkodliwych łyżek bakwonowych, składający się z następujących 58 przedmiotów, rzeczywiście praktycznych na wieczność. Łyżki z britania-Alpaca są z jedynego metalu, który pozostanie zawsze białym jak srebro. Garnitur składa się z następujących rzeczy:

Te 58 sztuk kosztują **tylko** 7 zł. 50 c.	12 sztuk ciężkich łyżek, 12 sztuk ciężkich łyżeczek, 12 sztuk widelców, 12 sztuk nożów, 1 chochli do mleka, ciężkiej, 1 chochli do wazy, ciężkiej, 2 lichtarzy ze srebra chińskiego, 2 kieliszków ze srebra chiń. na jaja, 1 sitko do herbaty, 1 tacy metalowej na 6 szklanek i flaszkę, 1 puszki do posypywania cukru.	Te 58 sztuk kosztują **tylko** 7 zł. 50 c.

Wszystkie te przedmioty w ilości 58 sztuk kosztują tylko 7 zł. 50 ct. w handlu wyprzedaży towarów metalowych **Au Bon Marché,** we Wiedniu, Stadt, Adlergasse 12.

Są także lepsze garnitury po 9, 10, 12 zł. do nabycia. 2234 2—3

HEMATOSINE

PP. TABOURIN, kawalera legji honorowej, i LEMAIRE, chemików.

Środek żelazisty, fizjologiczny przyswajalny dla organizmu.

Środek ten niezawodny leczy szybko i radykalnie wszelkie choroby z niedokrwistości pochodzące.

Bladaczkę, wycieńczenie i utratę sił, skrofuły, lymfatyzm dzieci, białe upławy, brak miesięcznych odpływów, wychudnienie, osłabienie ogólne, mozolny i długi powrót do zdrowia.

Najdelikatniejsze żołądki wybornie znoszą HEMATOSINE, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie utrudza organizmu, nie sprawia obrzydzenia, ani żadnych przypadłości.

Hurtowa sprzedaż u p. DESNOIX et Ce. w Paryżu, 22, rue du Temple. we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch. 1846 18—24

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skarl.